Nr. 126. Rok XXVII. Lwów, sobota 10 czerwca 1922. Należytość pocztową opłacono w gotówce.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie M. 660
z dostawą . . . M. 750
Na prowincji
z przesyłką pocztową M. 750
Za granicą

Słowo Polskie

i codziennie rano

Cena pojedynczego numeru we Lwowie i na prowincji: 30 Mk.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Kraków 159 Biblioteka Jagiellońska

Redakcji adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660.
Wydawniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

Walka z neurastenją.

Bezprawność, bezprzyczynowość i szkodliwość przesilenia rządowego, wywołanego samowolnie przez p. Naczelnika Państwa, została już zgodnie stwierdzona zarówno w wykładniku opinji publicznej, t. j. w prasie, jak i w uchwale sejmowego konwentu seniorów, żądającej wyjaśnienia od p. Naczelnika Państwa, dlaczego przesilenie wywołał.

Bezprawność ostatniej „czynnej interwencji" Belwederu polega na tem, iż p. Naczelnik Państwa przyjął dymisję gabinetu p. Ponikowskiego bez jakiegokolwiek porozumienia się z Sejmem, bez oparcia się na jakiejkolwiek uchwale czy też tylko rzeczowej opinji Sejmu o tym gabinecie, co trudno pogodzić z konstytucją, której artykuł 58 wyraźnie postanawia: „Rada ministrów i każdy minister z osobna ustępują **na żądanie Sejmu**", nieprzewidując zupełnie w zatrzymywaniu lub usuwaniu rządu ingerencji Naczelnika Państwa.

Powodów i motywów, które kierowały p. Naczelnikiem Państwa dosłownie nikt nieumie do dnia dzisiejszego wyłuszczyć. Nieumie ich podać nietylko najbliżej Belwederu stojąca prasa, która wyraża „trudność oceny istoty przesilenia" („Robotnik"), łamie sobie głowę nad tem, „co wpłynęło na zmianę sytuacji, nietłumaczącej się dość jasno" i zaostrzonej „wątpliwościami p. Naczelnika Państwa, pogłębionych najwidoczniej wskutek jakichś okoliczności nieprzewidzinych" („Kurjer Poranny"), lub wręcz stwierdza, że przesilenia obecnego „prawie nikt u nas w domu nierozumie", że „przesilenie obecne niebyło przygotowane ani przemyślane", że jest „skokiem w ciemność" („Kurjer Polski"). Bardziej wszakże od ignorancji uczonych w talmudzie belwederskim pp. Perlów, Ehrenbergów i Rosnerów charakterystyczną jest niewiedza p. marszałka Trąmpczyńskiego, który przecież z p. Naczelnikiem Państwa o powodach przesilenia już przed posiedzeniem konwentu seniorów rozmawiał, a który na posiedzeniu tem ku ogólnemu zapewne zdumieniu oświadczył, że „p. Naczelnik Państwa rzeczowych powodów udzielenia rządowi dymisji niepodał". Nie orjentuje się też w istocie przesilenia cały konwent seniorów, skoro uchwala zażądać od p. Naczelnika Państwa wyjaśnień w tej sprawie.

Tego zaś, co o pretensjach p. Naczelnika Państwa dotychczas w oddanej mu prasie napisano, względnie tego, co o nich powiedział p. Ponikowski współpracownikowi „Kurjera Warszawskiego", oczywiście w najmniejszej mierze poważnie brać niemożna. P. Ponikowski osłania p. Naczelnika Państwa troską tego ostatniego o wybory i „związane z tem trudniejsze administrowanie państwa", tudzież o „politykę zagraniczną, wymagającą bardzo dużego autorytetu", którego dotychczasowy rząd, zdaniem p. Naczelnika Państwa, nieposiada. Że Belwederowi chodzi o wybory, to jasne. Że jednak „związane z niemi trudniejsze administrowanie państwa" rozumie jako konieczność zmobilizowania wszelkich środków i uruchomienia jak najsprawniejszego aparatu agitacyjnego zapomocą oddanego mu posłusznie rządu dla utrzymania się przy władzy — to również niemoże ulegać wątpliwości. Co do polityki zagranicznej, to najgorliwsi przeciwnicy dotychczasowi p. Skirmunta socjaliści i krakowscy germanofile („Czas") zgodni są w tem, że Polska po akordzie belgradzkim i bałtyckim, po zjeździe w Genui, po faktycznem umorzeniu na gruncie międzynarodowym sprawy wileńskiej i Wsch. Małopolski — wchodzi powoli ale stale na tory normalnych i zgodnych z interesem państwa stosunków. W pokojowość polityki p. Skirmunta wierzą przecież bez zastrzeżeń najżarliwsi jakoby nacyfiści — socjaliści... Wyrażanie zatem votum nieufności tej pokojowej polityce oznaczać może chyba tylko chęć wszczęcia kroków wojennych przeciw komuś. Trudno jednak uwierzyć, aby p. Naczelnik Państwa dlatego „wywracał" gabinet pp. Ponikowskiego i Skirmunta, ponieważ ci niegodzą się na poparcie jego wojennych planów. Tych planów nikt przecież w Polsce niepoprze. Nawet socjaliści jako partja.

Szkodliwość przesilenia właśnie w chwili obecnej, wywołanego na dobitkę bezprawnie t. j. wbrew konstytucji poza Sejmem i bez usprawiedliwionej przyczyny — jest tak oczywista, iż słów na jej odmalowanie tracić niema potrzeby. Co do tego panuje jednomyślność we wszystkich obozach politycznych. Przesilenie takie, jak obecne, jest zarówno klęską polityczną w sensie dyplomatycznym (już wczorajsze pisma dowiodły o fatalnem wrażeniu, jakie przesilenie wywołało wśród poselstw zagranicznych w Warszawie), jak niemniej ruiną gospodarczą państwa.

W społeczeństwie musi utwierdzać się przeświadczenie o poważnem nerwowem przemęczeniu i wyczerpaniu tych czynników, które przesilenie wywołały. Wczorajsze oświadczenie, złożone przez p. Naczelnika Państwa na konwencie seniorów dowodzi właśnie tego przykrego stanu, w jakim najwyższy urzędnik Rzeczypospolitej się znajduje.

Jakiego obrotu rzeczy należy się spodziewać?

Do wczoraj, t. zn. do znanej już uchwały konwentu seniorów, przebieg przesilenia przedstawiał się tak, że po stronie prawa i konstytucji opowiedziała się znaczna większość stronnictw, po stronie p. Naczelnika Państwa stanęli bez zastrzeżeń tylko przedstawiciele 2 partyj, t. j. p. Daszyński (PPS.) i p. Rataj (PSL.). Uchwała konwentu seniorów, domagająca się wyjaśnienia od p. Naczelnika Państwa jest implicite wyrzeniem votum ufności temu rządowi, któremu zaufania odmówił p. Naczelnik Państwa. Skoro bowiem konwent seniorów nierozumie motywów kroku p. Naczelnika Państwa to tem samem niewidzi i nieuznaje podstawy wystarczającej dla udzielenia dymisji rządowi, w takim razie istnieje zasadniczy konflikt między Sejmem a p. Naczelnikiem Państwa. Jeden albo drugi musi ze swego stanowiska ustąpić.

Czy jednak już dzisiaj wątły do wczoraj szereg zwolenników kroku p. Naczelnika Państwa niepomnoży się? P. S. L., za gwarancje wyborcze pójdzie na każdą awanturę, na najbardziej egzotyczny pomysł, bez względu na to, czy jest w nim sens, czy mu tego sensu brak, czy państwu wyjdzie na zdrowie, czy też to państwo djabli wezmą wraz z ludowcami. Precz z endecją, ziemia dla chłopów — i basta!...

P. Daszyński trąbi o pokoju bez wytchnienia, ale niechby mu ino p. Piłsudski grzmotnie pięścią w stół, pójdzie na Kijów, do Moskwy, na Kaukaz i jeszcze trochę dalej! Symbioza „rządu robotniczo-włościańskiego" z jedynowładczą autokracją, importowana zaraźliwie ze Wschodu, zainaugurowana w r. 1918 w Lublinie, zastąpiła Marksizm i stała się sztandarem P. P. S.

Za lat kilkadziesiąt, gdy perspektywa dystansu historycznego dozwoli na pragmatyczne, objektywnie naukowe ujęcie procesu tworzenia się Państwa Polskiego po wielkiej wojnie, u wstępu dziejów tego procesu znajdzie następne pokolenie niewątpliwie taką refleksję:

„Pierwsze lata odzyskanej niepodległości przetrwał naród polski jedynie dzięki własnej niespożytej żywotności zwycięsko próbę swobodnego istnienia pomimo i wbrew tym, których chaos wypadków wyniósł na naczelne stanowiska władzy. Ci niejednokrotnie w najlepszej wierze czynili wszystko, aby odzyskane państwo z powrotem w otchłań niewoli pogrążyć. A jeśli z tej walki wyszedł zwycięsko, to zaiste niemasz takiej siły, któraby temu narodowi wolność odebrała".

Józef Rudnicki.

Francja przygotowuje się do wykonania sankcji.

Paryż. (PAT.) Poincare wyraził w komisji dla spraw zagranicznych senatu nadzieję, że rokowania w sprawie międzynarodowej pożyczki trwać będą w dalszym ciągu mimo iż rezultaty nie dadzą się w najbliższym czasie zeskontować. Przemysł francuski oczekując możności wypłat w złocie, widzi jedynie w tem pomoc, jeżeli, co jednakże narazie w najbliższym czasie nie będzie mogło nastąpić, wobec czego narazie zadowolić się będzie musiał wypłatami w naturze. Następnie poincare potwierdził oświadczenie swoje złożone w Izbie w sprawie sankcji. Bez względu na to, czy i jaki uczyni się z nich użytek, przygotowano wszelkie prace dla uzyskania różnego rodzaju sankcji w dniu, w którym komisja odszkodowawcza stwierdziłaby uchylenie się Niemiec od przyjętych zobowiązań. Wreszcie premier zaznaczył, że rząd udzieli delegacji francuskiej szczegółowych instrukcji w sprawie organizacji kontroli nad finansami i obiegiem pieniężnym w Niemczech.

Ameryka weźmie udział w dyskusji nad długami wojennymi.

Eilwesse. (PAT.) Według paryskiego wydania „Daily Mail", poselstwo Stanów Zjednoczonych w Paryżu zawiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych o gotowości Stanów Zjednoczonych do wzięcia udziału w dyskusji nad długami wojennymi.

Ważna decyzja w sprawie Górnego Śląska.

Warszawa. (PAT.) Na skutek interwencji poselstwa polskiego w Paryżu, konferencja ambasadorów odbyło we środę posiedzenie, poświęcone sprawie G. Śląska. Konferencja ambasadorów ustaliła datę 10-go czerwca br. jako termin notyfikowania rządom zainteresowanym linji granic podziału Górnego Śląska.

„Oppoler Zeitung" donosi, że podpisanie umowy, dotyczącej przyjęcie Górnego Śląska, nastąpi we wtorek, poczem natychmiast umowa ogłoszoną zostanie przez komisję sojuszniczą.

Od tego czasu rozpocznie się termin ewakuacji Górnego Śląska przez komisję sojuszniczą.

Sprawa paktu gwarancyjnego francusko-angielskiego.

Leafield. (PAT.) Wedle „Timesa" sprawa paktu gwarancyjnego angielsko-francuskiego w ostatnich dniach posunęła się znacznie naprzód. Ilość punktów spornych zmniejszyła się o tyle, że obecnie idzie już tylko o sprawę Tangeru i o sprawę wschodnią. Wedle ostatnich wiadomości angielski punkt widzenia został przyjęty przez rząd francuski.

Ogłoszenie tekstu traktatu rosyjsko-włoskiego.

Rzym. (PAT.) Dziś ogłoszono tekst traktatu rosyjsko-włoskiego. Cała prasa włoska komentuje ten traktat nader sympatycznie, podnosząc, że dzięki temu traktatowi Włochy będą mogły na nowo podjąć z Rosją stosunki handlowe i rozszerzyć je. Tryjest będzie miejscem handlowem dla Rosji i dla Morza Czarnego.

Przegląd polityczny.

„CZAS“ O DYMISJI GABINETU P. PONIKOWSKIEGO.

Prasa, która stale popiera p. Naczelnika Państwa, jak dotąd, nie otrzymawszy jeszcze wyższych instrukcji, nie stara się bronić sposobu, w jaki wywołano ostatni konflikt, ale przeciwnie, naogół odnosi się do sposobu tego krytycznie.

Stwierdzamy to, nie zastanawiając się nad przyczynami tego faktu, czy jest to następstwem, iż nie otrzymała jeszcze wyższych instrukcji i przemawia szczerze, czy też zabrakło jej już w tym wypadku sprytu i perfidji.

Wysoce znamienny jest pod tym względem artykuł „Czasu“, p. t. „Dymisja gabinetu“ (Nr. 127, z dn. 8 czerwca br.), który poddaje sprawcę przesilenia, pod pokrywą grzecznych uprzejmości, ostrej krytyce.

Po stwierdzeniu, że słusznem jest twierdzenie p. Naczelnika Państwa, że „sytuacja Polski jest istotnie bardzo trudna“, pisze „Czas“ w dalszym ciągu:

„Należy sobie zadać pytanie, czy dymisja obecnego gabinetu jest środkiem, prowadzącym do opanowania powyższej sytuacji? Gabinet, choć nieparlamentarny, ale mający na najtrudniejszych stanowiskach kilku tęgich ludzi, jak minister skarbu albo minister spraw zagranicznych, wyrobił sobie i w kraju i zagranicą poważne stanowisko, a i w Sejmie uzyskał poparcie, jak to kilka ostatnich głosowań okazało. Zmiana jego teraz jest krokiem hazardowym. Gdyby wskutek ustąpienia mogło przyjść w Sejmie do utworzenia zwartej, silnej większości i gdyby ta większość wydała z siebie rząd świadomy istniejących niebezpieczeństw i umiejący znaleść na nie środki zaradcze, to sytuacja uległaby istotnie zmianie na lepsze. Ale trzeba postawić znak zapytania przy przypuszczeniu, że tak się stanie.

Nawet zresztą nie wykluczając takiej ewentualności, należy stwierdzić, że każda zmiana gabinetu przynosi dużo szkody, a więc i obecna musi je spowodować. Jest to nagłe wstrząśnienie mechanizmu politycznego, niepokój w społeczeństwie, dezorjentacja i nieufność zagranicy. Dymisja pp. Ponikowskiego, Skirmunta i Michalskiego, cieszących się wyrobioną a korzystną opinją i w kraju i zagranicą, opinją polityków rozważnych, lojalnych i pokojowych, te właśnie skutki niewątpliwie wywoła. Wprawdzie byłaby na to rada: utrzymanie ich w następnym gabinecie, jaki za parę dni zapewne powstanie, ale wiadomo, że z różnych przyczyn może to natrafić na nieprzełamane trudności.

Tak więc stoimy w tej chwili wobec wielkiej niewiadomej. Nie wiemy, jakie są zamysły p. Naczelnika Państwa, który przesilenie tak niespodzianie wywołał, ale wiemy, jakiem będzie wobec tego stanowisko partyj sejmowych, nie wiemy, jaki będzie skład przyszłego gabinetu i jego stosunek do Sejmu. Wiemy tylko, że Państwo Polskie stanęło w tej chwili wobec niebezpiecznego kryzysu.

Z najwyższem też naprężeniem oczekuje społeczeństwo wiadomości z Warszawy o dalszym jego przebiegu. Jeśliby to nie nastąpiło, to cel dzisiejszej dymisji będzie chybiony, a następny gabinet nie będzie miał ani o włos większego autorytetu niźli obecny.

PO RAZ OSTATNI! Dziś w piątek 9 b. m. w Kinie LEW
„CHŁOPI“ WŁ. REYMONTA dramat 6-aktowy z Mieczysławem FRENKLEM
n2533

Mowa Schanzera.

Rzym. (PAT.) W Izbie deputowanych w dyskusji nad polityką zagraniczną Włoch, minister spraw zagranicznych Schanzer odpowiadając na zapytanie szeregu mówców wygłosił obszerne przemówienie. Minister oświadczył, że dla wydania ostatecznego sądu o konferencji genueńskiej potrzeba dłuższego czasu, gdyż wpływ jej na sytuację ekonomiczną i polityczną Europy jest kwestją przyszłości.

Zadaniem Włoch w Genui było zorganizowanie tego wielkiego zebrania narodów i zapewnienie jego działalności, wreszcie przyczynienie się w sposób lojalny i przy użyciu całej energji do osiągnięcia najważniejszych celów konferencji. Pierwsza część pracy została w zupełności zrealizowana. Co do drugiej minister Schanzer zauważa, że wyniki techniczne konferencji godne są uwagi. Jednakże zapoczątkowane praca i wyniki rezolucji komisji technicznych będą miały praktyczne znaczenie i będą istotnie skuteczne tylko w tym wypadku, jeżeli zostaną poparte i ożyczone działaniem politycznem, zmierzającem niechybnie do pokoju. W przeciwnym zaś razie poglądy te byłyby tylko zaleceniami bezowocnemi.

Poruszając stronę polityczną konferencji minister przypomniał, że usunięto z programu obrad sprawy traktatów, rozbrojenia i odszkodowań, i zaznaczył, że przyjęcie tych ograniczeń było konieczne dla zapewnienia powodzenia konferencji. Idea zasadnicza, która nas ożywiała — mówił w dalszym ciągu Schanzer — było przekonanie o specjalnym charakterze konferencji, o jej uniwersalności europejskiej, przekonanie, że sam fakt zebrania się tej konferencji jest nowem niezwykle ważnem wydarzeniem politycznem po wojnie, wydarzeniem, które mieć będzie decydujący wpływ na przyszłą orjentację polityczną w Europie.

W dalszym ciągu przemówienia minister Schanzer przystąpił do omówienia problemu rosyjskiego, czyniąc aluzji do rozmaitych sposobów patrzenia na kwestji rozwiązania tego problemu. Jeżeli niemożliwem było w Genui rozwiązanie problemu powrotu Rosji do życia europejskiego, stało się to dlatego, iż w grę wchodziła kwestja czasu. Niemożliwem bowiem było dokonanie tego dzieła w przeciągu 6 tygodni. Na prace w Hadze przeznaczono okres trzechmiesięczny, tymczasem teren został dokładnie zbadany i w ten sposób umożliwiono osiągnięcie dzieła. Genua nie mogła dokonać cudów, otworzyła jednak dla polityki europejskiej drogę na przyszłość. Podstawy porozumienia zachodu z Rosją zostały stworzone. Schanzer dodaje, że Włochy udadzą się do Hagi, przejęte temi samemi ideałami, które je dotychczas ożywiały.

Z kolei mówca przystępuje do omówienia wyników konferencji w związku z ogólną polityką zagraniczną Włoch. Minister przypomina, że Włochy żyją na ogół w zgodzie z Rosją, będąc jednym z najważniejszych elementów pacyfikacji i odbudowy Europy. Włochy dążyły po linji własnej polityki nie narażając jednak w niczem podstaw ugrupowania politycznego, w skład którego wchodzą.

Bezsprzecznie w Genui ujawniło się znaczenie polityki ścisłej współpracy włosko-angielskiej, oraz zgodność polityki obu państw zmierzającej do wspólnych celów. Fakt ten nie narusza jednakże w niczem autonomicznego charakteru polityki włoskiej. Współdziałanie Anglji i Włoch wynika z faktu, że między temi dwoma wielkiemi demokracjami niema żadnych powodów do konfliktu, natomiast więże te państwa wzajemne zrozumienie interesów. Anglja i Włochy zależą w znacznej mierze, o ile idzie o ich zaopatrzenie, od morza i handlu zagranicznego. Nie wystarczają one same sobie i potrzebują zabezpieczenia kredytu, towarów, odrodzenia zaufania, wzrostu produkcji i zabezpieczenia losu swoich klas robotniczych. Narody te nie żywią tendencji militarystycznych i oba zmierzają do przeprowadzenia pacyfikacji Europy. Włochy, ubogie pod względem surowców, które nie otrzymały w spadku po wojnie bogatych kolonij, muszą odczuwać potrzebę zapewnienia sobie ekspanzji ekonomicznej oraz zapewnienia swym obywatelom pracy po za granicami kraju. — L. George zrozumiał te konieczności i słuszne aspiracje Włoch. Jak najściślejsza współpraca Włoch i Anglji na wschodzie Europy a zwłaszcza na morzu śródziemnem powinna być oparta na sprawiedliwem i słusznem ustaleniu wzajemnych interesów na przyjaznym i spokojnym razważeniu wszystkich spraw w toku dyskusji dyplomatycznej. Cieszymy się, że solidarność jak najściślejsza między Anglją a Włochami nie doznała uszczerbku w czasie walki, jaką oba narody podjęły wspólnie w Genui dla stworzenia nowego stanu umysłów, oraz nowych warunków, korzystniejszych do podjęcia ogólnej działalności ekonomicznej. — Solidarność ta rozwija się w ramach porozumienia z innemi narodami, które były naszymi sojusznikami w czasie wojny a mianowicie porozumienia i serdecznych przyjaźni z Francją.

W istocie — mówił premier — uważamy przyjaźń Włoch i Francji za jedną z zasadniczych podstaw naszej polityki i za warunek utrzymania pokoju w Europie.— Odpowiadając na uwagę jednego z mówców, dotyczącą przyjaźni angielsko - włoskiej oświadczył Schancer, że nie idzie bynajmniej o sojusz lecz o intencję wspólnego zbadania w duchu przyjaznym wszystkich spraw interesujących oba kraje.

Mówiąc o Ameryce zaznacza Schancer, że przyjaźń wielkiego narodu dla Włoch, której dał dowody w Waszyngtonie, Włochy bardzo sobie cenią. Żałujemy tylko — mówił minister — że Ameryka nie przyjęła naszego zaproszenia na konferencję w Hadze. Być może, że jeszcze nie wybiła godzina interwencji amerykańskiej w odbudowie ekonomicznej Europy. Jestem jednak przekonany, że godzina ta zbliży się szybciej niż się ogólnie przypuszcza.

Ratyfikowanie przez Sejm dodatkowej umowy w sprawie G. Śląska.

Warszawa. (PAT.) Sprawozdanie z posiedzenia sejmowego z dnia 8 czerwca 1922:

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu była ratyfikacja dodatkowej umowy pilsko-niemieckiej w sprawie Górnego Śląska. Referował p. Marjan Seyda. Traktat wersalski postanawia w sprawie Górnego Śląska, że zmiana ustaw lub istniejących podatków będzie prawomocna tylko za zgodą komisji międzysojuszniczej. Konwencja genewska zawiera rozszerzającą interpretację tego postanowienia, a manowicie w tym duchu, że ta zgoda może być także milcząca, jeżeli wynika niedwuznacznie z czynów tej komisji. Na to nie zgodziła się Rada ambasadorów i zażądała poprawki. Aby jednak nie odwlekać ratyfikacji konwencji, za zgodą komisji aljanckiej zamiast poprawki obrano formę deklaracji, która też została podpisana dnia 2 czerwca br. w Opolu przez pełnomocnika rządu polskiego Dra Zygmunta Seydę i pełnomocnika niemieckiego Eckhardta. Umowa ta nie zawiera nic, coby było niekorzystne dla Polski.

Ustawę ratyfikacyjną przyjęto we wszystkich trzech czytaniach, poczem marszałek oznajmił, że następne posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie we wtorek o ggdzinie 4 po południu.

Warszawa. (PAT.) Pisma donoszą że Naczelnik Państwa ze Sejmu udał się do prezydjum Rady ministrów, gdzie odbył z premierem Ponikowskim ściśle poufną naradę, trwającą przeszło godzinę, poczem o godzinie 1'35 odjechał z powrotem do Belwederu.

Dodatkowe oświadczenie Naczelnika Państwa.

Warszawa. (PAT.) Już po opuszczeniu konwentu senjorów Pan Naczelnik Państwa wystosował do pana marszałka Sejmu dodatkowe oświadczenie do złożenia na konwencie senjorów. Oświadczenie to opiewa:

Z obowiązku lojalności względem ustępującego rządu dodać muszę, że podał się on do dymisji po posiedzeniu Rady ministrów odbytem razem ze mną w dniu 2. bm. Na posiedzeniu tem rozpatrywana była tylko część zagadnień państwowych specjalnie tyczących się ogólnej administracji państwa w koordynacji rozmaitych jego funkcji.

Sprawy te oceniałem bardziej pessymistycznie, niż to w krótkiej dyskusji oceniali, o ile mi się zdaje, niektórzy z pp. ministrów. Przy osobistej rozmowie tegoż dnia z panem prezydentem ministrów, chcąc dokończyć swej oceny sytuacji na podstawie szerszej, prosiłem o odłożenie dalszego rozważania sprawy dymisji do dnia 6. bm.

Po rozwadze w ciągu tych pięciu dni i po przedstawieniu pp. ministrom sytuacji rządu, jak ją pojmuję i jak ją wyraziłem w mojem oświadczeniu, udzieliłem rządowi dymisji.

Deklaracja p. Ponikowskiego.

Po wyjeździe p. Naczelnika Państwa konwent senjorów rozpoczął dalszą debatę, podczas której na ręce p. Marszałka Trąmpczyńskiego przyszedł list od b. prezydenta ministrów p. Ponikowskiego, który to list p. marszałek Sejmu odczytał. Treść tego listu jest następująca:

W ostatnich tygodniach rząd miał możność przedłożyć Sejmowi program rządu, budżet i sprawozdanie ministra spraw zagranicznych. Do wysuwania nowych programów rząd nie miał powodu. Inicjatywa wyszła od Pana Naczelnika Państwa, który postawił rządowi pytanie, jak rząd zapatruje się na obecną sytuację państwa. Rząd zakomunikował krótką odpowiedź Naczelnikowi Państwa na wspólnem posiedzeniu w Belwederze dnia 6. czerwca br.

Z dalszego przemówienia Pana Naczelnika Państwa wynikał, że odpowiedź rządu nie zadowalała go, a także Pan Naczelnik Państwa wyraził swojee niezadowolenie z ogólnej administracji państwowej i trudności skoordynowania prac wojskowych i cywilnych przy większych natężeniach państwa, oraz podkreślił nieokreśloną sytuację prawno - państwową odnośnie do władz wojskowych.

Wobec tego, że Naczelnik Państwa bezwzględnie zakwestjonował sprawne funkcjonowanie całej maszyny państwowej, co ma wielkie znaczenie nietylko ze względu na stosunki wewnętrzne państwa ale także i ze względu na trudności sytuacji politycznej, rząd uczuł się zniewolony ogłosić dymisję. Rząd zgłosił też dymisję natychmiast tego samego dnia ze względu na brak zaufania Pana Naczelnika Państwa do rządu, uważając, że harmonijna współpraca władz wykonawczych zostaje zachwianą, skoro wynikłe różnice zapatrywań co do oceny działalności i współpracy administracji państwowej.

Rozdrażnienie p. Naczelnika Państwa powodem przesilenia.

Telefonem z Warszawy 9. VI. 1922. Dzisiejsze posiedzenie konwentu seniorów z udziałem Naczelnika Państwa miało wyjaśnić zagadkę przesilenia w dwu kierunkach:

1. Pod względem prawno-formalnym, tyczącym się niejasności przebiegu przesilenia.

2. Pod względem merytorycznym, dotyczącym tych planów i zamysłów Naczelnika Państwa, które spowodowały zatarg z rządem.

Wyjaśnienia udzielone przez Naczelnika Państwa ograniczyły się do strony formalnej zagadnienia.

Przy tej sposobności przyznał Naczelnik Państwa, że jedna z głównych przyczyn przesilenia był wzgląd na wybory.

Zapytania członków konwentu w sprawie politycznych planów Naczelnika Państwa pozostały albo bez odpowiedzi, albo spotkały się z odpowiedzią niejasną.

W ten sposób najbardziej niepokojący moment przesilenia pozostaje niewyświetlony.

Zwłaszcza sprawa kredytów wojskowych jest w dalszym ciągu otoczona mrokiem tajemnicy.

Dzisiejszy dzień wyjaśnił ostatecznie, że przesilenie, przygotowane w konspiracji pomiędzy Belwederem a trzema stronnictwami krakowskiemi, miało dwa cele:

1. Wyłonienie t. zw. rządu mocnego (ala Bobrzyńskiego) dla przeprowadzenia wyborów po myśli Belwederu i lewicy.

2. Wzmocnienie władzy Belwederu zapomocą rozszerzenia jego kompetencji prawnych w stosunku do Sejmu i rządu. **Strzetelski.**

Warszawa. (Tel. wł.) 9 czerwca. O godz. 11.30 w jednej z sal Sejmu zgromadził się Konwent Senjorów pod przewodnictwem Marszałka, na który przybył Naczelnik Państwa.

Posiedzenie zagaił Marszałek i udzielił głosu Naczelnikowi Państwa, który odczytał deklarację. (Podajemy ją niżej według Pata). Po odczytaniu deklaracji nastąpiły zapytania pod adresem Naczelnika Państwa.

P. Głąbiński (ZLN.). Krążą różne wersje o merytorycznych powodach udzielenia dymisji. Podobno osobiste zaufanie Naczelnik Państwa miał do poszczególnych ministrów, natomiast główną przyczyną przesilenia miała być sprawa kredytów wojskowych. Czy to prawda?

Naczelnik Państwa: o kredytach wojskowych nie było prawie mowy.

P. Dubanowicz. Oświadczenie Naczelnika Państwa jest niejasne i nie usunie zaniepokojenia. Czy nie możemy się dowiedzieć, jakie są istotne przyczyny dymisji?

P. Rataj umyślnie formułuje swoje zapytania jaskrawo:

1. Czy Naczelnik Państwa prze do wojny, gdy tym czasem Rząd uprawia politykę pokojową? 2. Czy Naczelnikowi Państwa chodzi o opanowanie wyborów?

P. Barlicki (PPS.). Przychyla się do tej opinji.

P. Matakiewicz. Dlaczego Sejm został pominięty w sprawie przesilenia zarówno przez Naczelnika Państwa, jak i przez Rząd?

P. Czerniewski. Czy prawdą jest, że Naczelnikowi Państwa chodziło o rozszerzenie Jego kompetencji w kierunku rekonstrukcji Naczelnego Dowództwa? Czy Naczelnik Państwa ma koncepcję nowego gabinetu, ponieważ socjaliści na wczorajszem posiedzeniu w ten sposób argumentowali?

Naczelnik Państwa odpowiada, że to co odczytał, jest prawie dosłownem określeniem przyczyny dymisji gabinetu.

Wobec gabinetu pytania bezpośrednio zostały mi tak postawione, że mi na nie trudno odpowiedzieć. Nie było mowy o takiem czy innem przeprowadzeniu wyborów, a różnicę poglądów na kwestji wojny czy pokoju między mną a Rządem nie mogłem skonstatować.

Byłoby zresztą nielojalnem określenie z mej strony, co mówili ministrowie.

Co do formy przyjęcia dymisji, to udzieliłem jej, ponieważ Rząd do mnie się zwrócił. Zresztą przed ostatniem posiedzeniem gabinetu p. Ponikowskiego, Marszałek zalecił mi dymsji nie przyjmować, pomimo to udzieliłem jej, bowiem wówczas Rząd oświadczył Mi, że urzędowania sprawować nie będzie i tym razem według ususu miałem prawo udzielić dymisji.

Mogę budować jedynie na ususie, albowiem prawo moje jest zupełnie niejasno określone.

Właściwie nie mam żadnego prawa.

Co do koncepcji nowego gabinetu, to że na swój sposób patrzę na sprawę, jest rzeczą panów zrobić tak albo inaczej.

P. Trzciński dla uspokojenia opinji publicznej prosi o odpowiedź czy prawdziwą jest wersja o mobilizacji wojska?

Naczelnik państwa: Jeżeli ktoś chce być niespokojnym to może się niepokoić, na to nie mam rady.

P. Barlicki stawia wniosek o przyjęcie do wiadomości oświadczenia Naczelnika Państwa i o przejście do załatwienia przesilenia gabinetowego.

P. Stanisław Grabski Pan Naczelnik Państwa przedstawił motywy, które skłoniły do udzielenia dymisji gabinetowi. Pozo[illegible] jednak faktem, że wniesienie dymisji nastąpiło po [illegible]rzednej dyskusji z Panem Naczelnikiem Państwa na piątkowem posiedzeniu w Belwederze. Przebieg tej dyskusji musiał zatem być powodem, że rząd p. Ponikowskiego widział się poniewolonym do ustąpienia.

Co zatem zaszło na tem posiedzeniu?

Naczelnik Państwa: Bez upoważnienia rządu na to pytanie nie mogę odpowiedzieć.

P. Czerniecki sprzeciwia się wnioskowi p. Barlickiego.

P. Rosset wyraża żal z powodu formy w jaką poseł Rataj celowo ubrał swoje zapytanie i zapytuje, czy dokument, na który powołał się Naczelnik Państwa a który charakteryzuje przebieg Rady Ministrów w Belwederze był wręczony Radzie Ministrów?

P. Dubanowicz zapytuje czy zaszło co nowego pomiędzy piątkowem a wtorkowem posiedzeniem Rady Ministrów w Belwederze, ponieważ po piątkowem zebraniu wydawało się, że przesilenia nie będzie a na wtorkowem posiedzeniu dymisję przyjęto.

Naczelnik Państwa odpowiedział, że nic nowego nie zaszło w międzyczasie.

Po tych naradach Naczelnik Państwa opuścił zebranie, a żegnając się z Marszałkiem powiedział, że na przyszłość będzie rzeczą pożądaną, ażeby nie skierowywać pytań, któreby mogły go doprowadzać do rozdrażnienia.

P. Marszałek zakomunikował, że zwrócił się ze swej strony do p. Ponikowskiego o wyjaśnienie swych poglądów na sytuację polityczną.

P. Barlicki żąda przejścia do bezpośredniego załatwienia przesilenia bez dalszego zatrzymywania się przy dyskusji politycznej.

Pp. **Dubanowicz i Czerniewski** są temu przeciwni przed wysłuchaniem motywów Rządu.

P. Stapiński jest przeciwny wzywaniu Rządu, boć chyba niczego innego niż Naczelnik Państwa Rząd nie powie. Takiego skandalu chyba nie dożyjemy.

P. Rataj powiada, że zatrzymywanie się konwentu seniorów przy dyskusji nad „plotkami“ może spowodować, że nas stąd „wyniosą“.

P. Barlicki w wielkim podniesieniu protestuje przeciwko dalszemu prowadzeniu na konwencie senjorów ostrzeżenia i badania.

P. Thon twierdzi, że rząd zawinił a nie Naczelnik Państwa i stawia wniosek o odroczenie konwentu seniorów, ażeby stronnictwa mogły się zastanowić nad nowymi kandydatami.

P. Lutosławski zwraca uwagę, ażeby sprawę traktować chłodno i bardzo rzeczowo. Faktem jest, że Rada ministrów na zebraniu, które poprzedziło piątkowy zatarg w Belwederze obradowała 4 godziny nad kwestjami zasadniczemi, między innymi nad kwestją ewentualnego zwiększenia kredytów wojskowych. Dalej zaleca poseł nie mówić nad tem i przyjść do porządku dziennego i nie żądać wyjaśnień.

Sensu niema inspirowanie, że chodz tu, jak się wyraził p. Barlicki, o dedektywizm. Chodzi o to, ażeby stworzyć podstawę, na którejby można stwierdzić, jaki jest stosunek Sejmu do gabinetu p. Ponikowskiego.

Nawet ze stronnictw, które ostro skrytykowały ten rząd, przemówienia ich unikały wyrazu „brak zaufania“, ponieważ w dzisiejszej chwili i tuż przed wyborami nie chciały wywoływać przesilenia.

Marszałek odczytuje pismo, które przesłał p. Ponikowski, a z którego wynika, że przesilenie wyszło od Naczelnika Państwa.

Po przemówieniach posłów Chądzyńskiego i Wojdalińskiego obrady odroczono do następnego posiedzenia konwentu seniorów, które ma się odbyć jutro o godzinie 12 w południe.

Warszawa. (PAT.) Dziś o godzinie 11'30 przed południem marszałek Sejmu Trąmpczyński zwołał posiedzenie konwentu seniorów celem wysłuchania wyjaśnień p. Naczelnika Państwa w sprawie obecnego przesilenia rządowego. Punktualnie o godzinie 11'35 przed południem do Sejmu przybył p. Naczelnik Państwa. Posiedzenie konwentu odbyło się w sali Nr. 14. Po otwarciu posiedzenia p. marszałek zwrócił się do p. Naczelnika Państwa z prośbą, aby zechciał przedstawić konwentowi swoje stanowisko w sprawie przesilenia rządowego i podać przyczyny ustąpienia rządu. P. Naczelnik Państwa zabrał głos i odczytał następujące oświadczenie:

Na prośbę p. marszałka, abym na konwencie seniorów wyjaśnił przyczyny obecnego kryzysu ministerjalnego, oświadczam, że udzielając dymisji gabinetowi, kierowałem się następującymi motywami:

Państwo wchodzi obecnie w okres, w którym rządzenie niem staje się znacznie trudniejszem zadaniem. Przyżywać w najbliższym czasie musimy okres nienormalnego życia z powodu wyborów, których wpływ daje się odczuć już w obecnej chwili. Państwo będzie przechodziło także skutki gorączki wyborczej, tem niebezpieczniejszej, że będzie ona rozwijała się na tle niedostatecznie uregulowanej i wzbudzającej nieraz duże wahania opinji o sytuacji międzynarodowej. Nie przewiduję, aby ta sytuacja do nastania okresu wyborczego utrwaliła się na tyle, by nie była ona przedmiotem namiętnych haseł wyborczych, a przezto samo nie wpłynęła na proces wyborczy, czyniąc go wskutek tego jeszcze bardziej ciężkim.

Trudności te przezwyciężyć może jedynie rząd o dużym autorytecie, rząd, mogący względnie spokojnie przechodzić do porządku dziennego nad wszystkiem tem, co w procesie wyborczym jest przemijającem, związanem z chwilą, rząd, który w momencie osłabienia organizmu państwowego gorączką wyborczą potrafi strzec powagi i siły państwa na zewnątrz.

Przy rozważaniu stanowiska rządu dotychczasowego z przykrością skonstatować musiałem, że rząd ten takiego autorytetu nie posiada. Wyszedł on jako sformowany przez Sejm Ustawodawczy przy okolicznościach, które niezależnie zupełnie od wartości czy to p. prezydenta ministrów czy też jego współpracowników, czyni z niego pod względem autorytetu jedynie malum necesarium, źródła skąd pochodzi. Stwierdzić muszę, że rząd w uczuciu tego braku autorytetu próbował w ciągu swego urzędowania znaleść zwiększenie autorytetu u mnie, jako u Naczelnika Państwa. Z przykrością też musiałem stwierdzić przed panami ministrami, że autorytetu prawnego nie mam i nie mogę go wskutek tego użyczać. Jak to przed panami ministrami skonstatowałem, w pracy mojej muszę szukać oparcia o ich własny autorytet prawny.

Wobec tego wszystkiego, gdy p. prezydent wraz z całym gabinetem postawił kwestję mego zaufania, z którą łączył dla siebie możność prowadzenia spraw państwowych, żądają w przeciwnym razie dymisji, odpowiedziałem, że nie wchodząc w określenie wartości panów ministrów, jako pracowników państwowych, nie mam do tego rządu zaufania, aby posiadał taki autorytet, jaki jest wymagany przy zwiększających się trudnościach rządzenia państwem i stosownie do życzenia udzieliłem mu dymisji.

Po odczytaniu deklaracji p. Naczelnika Państwa, p. marszałek Sejmu Trąmpczyński oświadczył, że nad odczytaną właśnie deklaracją dyskusji nie będzie. Natomiast członkowie konwentu, o ile sobie życzą, mogą zadawać p. Naczelnikowi Państwa pytania.

Pytania postawili następujący posłowie: Głąbiński, Rataj, Dubanowicz, Matakiewicz, Czerniewski i St. Grabski. Pytania sprowadzają się do treści następującej:

1. Czy istotnie p. Naczelnik Państwa zmierzał do uzyskania większych kredytów mobilizacyjnych.

2. Czy powodem dymisji nie była chęć utworzenia mocnego rządu dla przeprowadzenia nowych wyborów.

3. Czy p. Naczelnik Państwa nie zmierzał do rozszerzenia kompetencji Naczelnego Dowództwa.

Na pytania p. Naczelnik Państwa odpowiedział przecząco.

Po udzieleniu odpowiedzi p. Naczelnik Państwa opuścił posiedzenie konwentu, a następnie gmach sejmowy.

Lwów, 8. czerwca.

Przemówienie p. Naczelnika Państwa na konwencie senjorów sprawia wrażenie bardzo bolesne. Widocznem jest, że enuncjacja ta została całkowicie samodzielnie przez p. Piłsudskiego przygotowaną; dowodzi ona jak dalece p. Naczelnik Państwa jest przemęczony i nerwowo wyczerpany. W tym stanie, byłoby wskazanem, aby p. Naczelnik Państwa nie interwenjował w sprawach państwowych, gdyż praca taka jeszcze bardziej potęguje Jego rozdrażnienie, co ani Polsce, ani Jemu samemu na zdrowie i chwałę wyjść nie może.

Znamienny lęk p. Naczelnika Państwa o okres wyborczy, upatrywanie w nim nienormalnego procesu, który zagraża organizmowi gorączką komplikującą się niebezpiecznie z „wahaniami opinji o sytuacji międzynarodowej“ i tłumaczenie tą swoistą dyjagnozą dymisji gabinetu, świadczy o chorobliwem zgoła przeczuleniu wrażliwości p. Naczelnika Państwa. Motywy powyższe oczywiście nie mogą być poważnie omawiane, stwierdzają jedynie pełną rzeczową bezzasadność kroku p. Naczelnika Państwa, zasługują jednak na baczną uwagę, jako wyjaśnienie subjektywnego nastroju, bardzo już osobistego i ściśle prywatnego, z powodu którego, jak się okazuje, rząd otrzymał dymisję.

Konwent senjorów będzie musiał zastanowić się nad środkami, które zabezpieczyłyby na przyszłość państwo przed przesileniami, jakie wywoływać mogłyby chronicznie w dalszym ciągu zmienne impresje rozdrażnionego p. Naczelnika Państwa.

Gubernator Iwanow wspaniały dramat salonowy z życia rosyjskiej arystokracji.
ukaże się od sobo[illegible] n2532 w KINIE LEW.

Kult brauninga i boksera.

Ubiegłej soboty w porze przedpołudniowej, gdy straż policyjna była zajęta utrzymaniem porządku w ulicy Krakowskiej, dokonany został napad morderczy w samem śródmieściu, w kancelarji zarządu Stauropigji przy ul. Blacharskiej. O ile ze względu na toczące się dochodzenia przez policję śledczą mogą być wyjawione pewne szczegóły, przebieg zajścia był następujący: W kancelarji jawił się młody człowiek i zwrócił się do zajętej w pierwszym pokoju kancelistki Jaworskiej z zapytaniem, czy może się widzieć w sprawie czynszu z zarządcą instytutu? Jaworska wskazała mu przyległy pokój, z którego jednak w tej samej chwili wyszedł sekretarz i zarazem administrator budynków Humecki, udając się na korytarz. Ów młodzieniec opuścił kancelarję i wrócił po 10 minutach, ponawiając swe zapytanie, a gdy otrzymał odpowiedź, że Humecki jest z powrotem w biurze, podszedł ku drzwiom wchodowym i skinął na dwóch młodych ludzi zamaskowanych, którzy czekali na korytarzu, aby weszli do środka. Jeden z nich wywołał Jaworską i wezwał ją, aby się oddaliła. „Panunciu, wtikajte, bo tu bude bida“! Jaworska posłuszna chciała uciec schodami na ulicę Blacharską, ale u wyjścia zatrzymało ją dwóch na straży stojących młodych ludzi. Wróciła więc i schroniła się w miejscu ustępowem, skąd przelazłszy przez barjerę dostała się do drukarni i zaalarmowała zajęty tam personal. Tymczasem młodzi heroje wpadli do biura Humeckiego. Jeden zamaskowany z rewolwerem w ręku stanął u drzwi a drugi zaczął bokserem okładać po głowie nachylonego nad książką Humeckiego. W biurze znajdował się przypadkowo kuzyn jego Pełech i ten został poczęstowany tak silnem uderzeniem w głowę, że runął na podłogę. Humecki mimo wieku podeszłego i silnych urazów po czaszce i twarzy miał tyle sił, że zalany krwią podbiegł ku otwartemu oknu, wychodzącemu na drukarnię i zaczął wołać ratunku. Napastnicy po oddaniu kilku strzałów rewolwerowych (z brauninga i zwykłego rewolweru), z których żaden na szczęście nie był trafny, zbiegli i schronili się do sąsiedniej sali wykładowej wydziału medycznego uniwersytetu szczuratowskiego, zajętej oficjalnie przez Ukr. Towarzystwo lekarskie, skąd całkiem swobodnie dostali się na Podwale. Stojący na straży u wejścia do kamienicy dwaj wspólnicy napadu umknęli w czas. Humecki jest ciężko chory a z powodu opuchnięcia głowy nie można stwierdzić, czy kości nie są uszkodzone.

Ograniczając się na podaniu tych szczegółów, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że zanglizowana policja państwowa ujawniła dziwny sposób urzędowania. Kiedy bowiem dano znać o wypadku, policja jawiwszy się na miejscu, przedewszystkiem rozpoczęła od rozstrząsania kwestji, czy wypadek podpada pod kompetencję policji kryminalnej, czy też politycznej?

Ostatecznie zawyrokowano, że zbrodnia ma podkład polityczny a dochodzenia wstępne ograniczono na przesłuchaniu ofiar napadu i świadków.

Wizję lokalną przeprowadzono w sali medycznej dopiero po 48 godzinach a Humeckiego do środy nie poddano jeszcze oględzinom sądowo-lekarskim!! Flegma zanadto angielska, nie dziw więc, że wyłowienie sprawców, jakkolwiek ich nazwiska są już prawie na pewne wiadome natrafia na trudności.

Ale dla nas jest obecnie więcej interesującem, jakie jest właściwe podłoże tego zamachu?

Chęć rabunku gotówki, czy też uprzątnięcia aktów dla b. zarządu ukraińskiego niewygodnych, co niektórzy przypuszczają, jest wręcz wykluczona. Również jako niedorzeczne uważamy łączenie tej sprawy ze zbliżającą się rozprawą karną Fedaka, jako zapoczątkowanie terroru, zapowiedzianego przez „Czarną rękę“ w Ameryce na wypadek zasądzenia Fedaka. Podkładu szukać należy wyłącznie w stosunkach, jakie wytworzyły się w Stauropigji, po usunięciu z niej dzierżycieli ukraińskich. Ukraińcy przeboleli rychło utratę „Domu narodnego“, gdyż na prawdę nigdy w nim nie byli się rozsiedli, jedynie bowiem poprzedni komisarz rządowy (Napadjewicz) należał do familji. Natomiast utrata „Stauropigji“, w której od lat sześciu czuli się jak we własnym domu, była dla nich udarem, po którym nie mogą przyjść do siebie. Przedewszystkiem pod względem politycznym utracili twierdzę, o której ś. p. Władysław Łozyński powiedział, że „była głową Rusi lwowskiej, jej senioratem narodowym i religijnym“. Powtóre, co nie jest drobnostką, ukraińcy tracą wygodne, tanie lub nawet bezpłatne schronienie w kamienicach instytutu dla swoich oficjalnych i nieoficjalnych instytucji i organizacji. Kreśląc w swoim czasie (Nr. 92) obraz gospodarki ukraińskiej w Stauropigji wyliczyliśmy, jak to na podobieństwo obrzydliwych owadów domowych kilkadziesiąt ubikacji mieszkaniowych obsiadły rozmaite instytucje, z celami Stauropigji niemające nic wspólnego, a nawet im wrogie.

Magistrat walcząc z brakiem mieszkań dla urzędników zwrócił na to uwagę i zarekwirował przedewszystkiem lokale, zajęte przez lokatorów „martwych“, jak rozwiązany „Ukr. Komitet horożański“ i zawieszone wydawnictwo socjalist. „Wperedu“. Mimochodem zaznaczamy, że Dr. Fedak w przededniu zajścia z tronu senjorskiego pańskim gestem a gwoli dokuczenia swemu następcy prolongował wszystkim lokatorom najem pod dotychczasowymi warunkami na lat sześć (!!), zaś jako lokatora mieszkania b. Komitetu horożańskiego wpisał Dr. Celewicza, byłego sekretarza tego Komitetu, choć Dr. C. posiada własne mieszkanie. Wdrożone rekwizycje wywołały wprost popłoch a w dodatku policja zaczęła już wiedzieć, o czem wróble już dawno na dachu świergotały, że lokal zajęty przez „Medyczną hromadę“ służy stale jako sala wykładowa dla wydziału medycznego niby tajnego uniwersytetu ukraińskiego. W hromadzie lwowskiej przedsięwzięto akcję ratunkową dla odwrócenia katastrofy. Na pierwszy ogień poszedł Dr. Lew Hankiewicz, redaktor zawieszonego „Wperedu“. Telegraficznie odniósł się on do tow. Daszyńskiego, aby swoim wpływem powstrzymał zarządzone rekwizycje, gdyż inaczej on (Hankiewicz) „nie ręczy za następstwa“. I mamy gotowe podłoże ostatniego zamachu. Nie śmieliśmy twierdzić, że Dr. Hankiewicz, Dr. Fedak lub Dr. Szczurat włożyli sobotnim bohaterom bokser i brauning do ręki, przeciw temu się zastrzegamy, ale niemniej uważamy prowodyrów ukraińskich za moralnych sprawców zamachu.

W kołach młodzieży ukraińskiej, utrzymywanej od kilku lat w stanie gorączkowym, rozprawia się o tych rekwizycjach i wskazuje się na „własny kiw“ Stauropigji jako instygatorów i donosicieli a głowy niedowarzone, przywykłe tylko do jednego ukraińskiego sposobu rozwiązywania kwestji, uznają, że terrorem da się zażegnać grożące niebezpieczeństwo. Potem nazywa się to aktem „rozpuki“. I tak będzie w wypadku niniejszym. Kilka jednostek młodych zmarnuje się, zastęp męczenników zwiększy się a sztab, znajdujący się w przyzwoitej odległości od frontu, pozostanie nietknięty. (xx).

Apollo Dziś nadzwyczajna premiera! Pogromca z cyrku Hagenbecka

Bob Johnson w puszczy podzwrotnikowej W sobotę z powodu koncertu tylko do godziny 7-ej wiecz. 2518

J. B. RICHTER.

Powrót z Syberji.

I.

Traktat ryski, względnie układ o repatrjacji, zobowiązał Rosję, między innymi, do wysłania do ojczyzny jeńców wszystkich formacji wojskowych polskich.

Na Syberji, w Krasnojarsku, przebywali w obozach jeńcy z b. V. dywizji wojsk polskich syberyjskich. Wojsko to zformowane zostało jeszcze w 1918 roku, jako wyraz protestu przeciwko zignorowaniu sprawy polskiej przez państwa centralne w pokoju brzeskim. Formacja ta ochotnicza składała się z tych, co rzuceni losem w dalekie krainy wschodniej Rosji, przez długi czas byli oddzieleni przestrzenią olbrzymią od ziemi ojczystej i swoich współziomków. Pomiędzy nimi a krajem panowało ponure milczenie. Zaledwie dochodziły do nich odległe i przerywane echa cierpienia i bohaterskich zmagań narodu walczącego o całość i niepodległość. Na znak więc protestu przeciwko okupantom i dla zaznaczenia swojej solidarności z krajem, pośpieszyli w szeregi polskiego wojska we wschodniej Rosji dla walki z Niemcami i z ich sprzymierzeńcami.

Dopiero z początkiem 1920 r., po upadku rządu Kołczaka, dywizja syberyjska była zmuszona kapitulować wobec niemożliwości technicznej ewakuacji na Daleki Wschód przez olbrzymie, zrewoltowane terytorja mroźnej Syberji i w następstwie perfidnej polityki dowództwa czeskich wojsk „sprzymierzonych“, a tylko niektórym oddziałom udało się przedostać przez Władywostok, drogą morską, do kraju wiosną 1920 r. Inni z piętnem jeńców wojennych, tragedją kapitulacji skazani zostali na maltretowanie, sprzeczne z najprymitywniejszem prawem międzynarodowem, dotyczącem jeńców wojennych.

Ci z nas, którzy przetrwali szczęśliwie ciężki okres bolszewickiej niewoli i zdołali ocaleć przed terrorem, śmiercią głodową lub zarazą, doczekali się nareszcie upragnionej chwili powrotu. W lipcu ub. r. wyruszył pierwszy transport jeńców wojennych z Krasnojarska.

Porządek repatrjacji określał ściśle układ o repatrjacji. Najpierw powinni byli być wysłani jeńcy wojenni — chorzy i inwalidzi oraz ci, którzy znajdują się w niewoli w najgorszych warunkach, zakładnicy itp. To były zasady zgodne z duchem „kapitalistycznej“ etyki, więc nie obowiązujące bolszewików, stosujących w praktyce wytyczne III. międzynarodówki, nie artykuły przez siebie podpisanych traktatów, a już tem mniej zasady i przesądy „burżuazyjnego“ ustroju. Więc też porządek wysyłania ustalono inny, biorąc pod uwagę cenzus wykształcenia i położenia społecznego: najpierw wysyłano analfabetów, a dopiero w końcu inteligencję. Przebijała się w tem z jednej strony chęć schlebiania pierwszym, z drugiej zaś strony celowe opóźnianie powrotu do kraju elementu potrzebnego dla państwowo-twórczej pracy.

W ten sposób z listy pierwszego transportu jeńców, krasnojarskie „Czeka“ (inspirowane przez polskich komunistów) skreśliło około 100 inwalidów-jeńców, w tej liczbie pozbawionych obu nóg. Należy wyjaśnić, że bez wizy tej wszechwładnej instytucji nikt nie może opuścić granic nie tylko państwa, lecz nawet miasta.

Tutaj trzeba podkreślić, że wydobycie się z granic sowieckiej republiki dla obcych poddanych połączone jest z nadzwyczajnymi trudnościami. Dlatego dla nas dziwnie brzmiały listy, otrzymywane z kraju po pokoju ryskim, z zapytaniami, dlaczego nie przyjeżdżamy.

Dla obywateli rosyjskich wogóle wyjazd za granicę jest wykluczony. Delegacja polska dla spraw repatrjacji w Moskwie i jej ekspozytury w innych miastach są poprostu oblęgane przez petentów Rosjan, różnych stanów i zawodów, w celu umożliwienia im wyjazdu za granicę. Odchodzą rozczarowani, dowiedziawszy się, iż to przekracza kompetencję polskiego przedstawicielstwa. W Krasnojarsku pozostawało do naszego wyjazdu jeszcze około 600 oficerów węgierskich, jeńców wojny światowej, skazanych na roboty przymusowe za to, że na Węgrzech rząd pozwolił sobie aresztować swoich obywateli komunistów.

Położenie nasze polepszyło się dopiero z chwilą przyjazdu do Krasnojarska ekspozytury syberyjskiej delegacji pol. dla spraw repatrjacji w Moskwie. W przywiezioną z kraju odzież i żywność zaopatrzono nasz piąty krasnojarski transport na drogę przez głodne, odległe gubernje: do granicy mieliśmy około 5000 km.

STAN KOLEI ROSYJSKICH.

W normalnych warunkach jechało się pociągiem osobowym 7 dni. My do wagonów wsiedliśmy 31 października ubiegłego roku, a granicę przekroczyliśmy 23 lutego bież. r. Na miejscu w Krasnojarsku pociąg nasz stał około 3 tygodnie z powodu wstrzymania ruchu na kolei tomskiej dla braku opału. Urządzenie pociągu proste: 40 wagonów towarowych, w każdym po 30 ludzi, wagony zaopatrzone w 1 okienko i żelazny piecyk, lecz sprawa opału pozostawiona w czasie całej podróży przedsiębiorczości i sprytowi samych pasażerów. W czasie postoju wydawano pożywienie bardzo marne i niedostateczne. Mianowicie pół funta czarnego chleba i miskę zupy w postaci ciepłej wody z pływającymi kilkoma ziarnkami niedogotowanej pszenicy.

DROŻYZNA.

Kupować cokolwiek do jedzenia było rzeczą nie dla wszystkich dostępną z powodu niesłychanej drożyzny, która w miarę naszego posuwania się na zachód wzrastała już wtedy nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę. Nasze transakcje handlowe polegały przeważnie na wymianie części odzieży na żywność.

KORUPCJA.

Nie można pominąć milczeniem wysoko rozwiniętego na kolejach sowieckich łapownictwa. Jest to jeden z objawów moralnego i ekonomicznego rozprzężenia państwowego życia. Łapownictwo kwitło w Rosji i dawniej, teraz tembardziej. Nic dziwnego: jest to zresztą jedyne źródło utrzymania urzędników sowieckich, którzy muszą służyć państwu darmo, gdyż płace ich są śmiesznie nizkie w stosunku do ceny produktów. Np. w czasie mojego wyjazdu urzędnik przeciętnie otrzymywał 2000 rb. sow. miesięcznie, a w tym samym czasie pudełko zapałek kosztowało 2500 rb.

Posuwaliśmy się w kierunku granicy bardzo powoli z powodu braku lokomotyw i opału. Dopiero przez zastosowanie „łapówek“ udało się nieco tempo jazdy przyśpieszyć. Obecnie przyjętą w Rosji formą łapówek są artykuły żywnościowe. Jakkolwiek sami nie obfitowaliśmy w ich nadmiar, to jednak proste wyrachowanie dyktowało korzyści wynikające z tego rodzaju porozumienia. Lepiej dzielić się produktami z kolejowcami i jechać, a więc zbliżać się do celu, niż, zjadając ostatki, stać na martwym torze jakiejś zapadłej stacji. **Zdarzało się, że za parę funtów mąki, danej dyżurnemu stacji, można było nawet wyprzedzić w kolejności wojskowy transport rosyjski. Byłem świadkiem, jak na stacji w Omsku pasażerowie zbierali między sobą 10 miljonów rubli sowieckich w celu uruchomienia pociągu osobowego, stojącego na miejscu już 3-ci dzień. A było to w czasie ogłoszenia dekretu Dzierżyńskiego o karze śmierci za łapówkę. Rozporządzenia takie mają w sowieckiej Rosji jeden tylko skutek: podnoszą cenę korupcji.**

GŁÓD.

W Omsku zatrzymano nas na 8 dni. **Spotkaliśmy tutaj pociągi z rosyjskimi emigrantami z gubernji dotkniętych głodem. Przypatrzyliśmy się zbliska nieszczęściu, przewyższającemu wszelkie wyobrażenia o niem. Widziałem transport, który wyruszył z Samary z przeszło 1000 ludzi, a dotarłszy do Omska, liczył zaledwie połowę; reszta wymarła po drodze z głodu i chłodu.** Byli to przeważnie robotnicy i chłopi z rodzinami, którzy nie większą zresztą od nas opieką cieszyli się ze strony swojego robotniczo-włościańskiego rządu.

Pierwszy Wszechpolski Zjazd Śpiewaczy w Warszawie.

(Korespondencja własna.)

5 czerwca br.

Przed kilku godzinami zamknięto uroczyście zjazd stowarzyszeń śpiewaczych w Warszawie. Pozostaję jeszcze pod wrażeniem niezapomnianych chwil, które się ugrupowały właśnie w dniu ostatnim. Dziś zrozumiano chyba dowodnie, jak potężnym czynnikiem w kierunku wychowania narodowego i społecznego jest pieśń chóralna, jednocząca w strojne szeregi ludzi dla kultywowania artystycznych podniet życia — a z nimi kojarzy się przecież tak blizko należyte odczucie potrzeby łączenia się w celach wyrównania dzielących nas przesądów i różnic. Rzecz charakterystyczna: o ile w ciągu pierwszego dnia słyszało się tu i ówdzie narzekania na pewne niedostatki w technicznej organizacji zjazdu, ucichły zupełnie szemrania dziś; poczucie wspólności myśli i dążeń pokonało zwycięsko drobiazgi życia codziennego (na które zresztą każdy przyjezdny powinien był być przygotowany) i rozległy się tryumfalne okrzyki i oklaski na cześć wszechwładnej i wszystkich łączącej pieśni. Bo działy się istotnie dziwne rzeczy. Obok chórów z niedalekiej okolicy Warszawy, obok nielicznie reprezentowanych zespołów z Małopolski, mieliśmy możność witania na estradzie naszych braci z Poznańskiego, z polskiego i niemieckiego Górnego Śląska, z Pomorza, a wreszcie z Westfalji i nadreńskich okolic. Padały wśród tego krótkie powiedzenia: Polacy z niemieckiej części Górnego Śląska walczyli z najbardziej brutalnym oporem niemieckim przeciw wyborowi pieśni, która z konieczności musiała alegorycznym tekstem, a nawet naśladowanym rytmem zamknąć w sobie owo gorące pożądanie wykonawców, by złączyć się z Polską. Z Westfalji wieziono śpiewaków przez granicę w zamkniętych(!) wagonach — obawiano się snać, że na dawnej słowiańskiej rubieży rozlegnie się pieśń, mącąca spokój odradzającej się Teutonji. Wybornie wyćwiczony, a skromny w swym zewnętrznym wyglądzie chór z Kościeszyny (Kaszuby) dawał najlepszy dowód, do czego może doprowadzić wytężona w kierunku artystyczno-społecznym praca. Witano ich wszystkich powstaniem z miejsc i długo nie milknącymi oklaskami. Tak samo złożono hołd polskiej armji, gdy na estradzie pojawił się warszawski chór oficerski, doskonale wyszkolony i nadzwyczaj pięknie przedstawiający się w nieskalanych polskich mundurach. A chwila końcowa zjazdu miała w sobie coś spontanicznego: tłumy, przepełniające Filharmonję, śpiewały „Rotę“ — ale jak? Wtedy chyba wszyscy zapomnieli o drobnych stosunkowo niewygodach i oddali się zupełnie potędze niezrównanego nastroju.

Sam pomysł zjazdu był imponujący. Komitet, składający się z niewielu naprawdę pracujących osób przystąpił do zadania olbrzymiego. Przyjąć i umieścić w dzisiejszej, przeludnionej Warszawie przeszło 3000 osób — było niezmierzenie trudne. Na czele głównego Komitetu wykonawczego stanęli bar. Kronenberg (prezes) pp. **Kaczyński i Danu (wiceprezesi)**, sekretarz generalny p. Kulesza i skarbnik p. Chojnacki. Obok nich pracowali bez wytchnienia pp. Markowski, King, Bruehl i sekretarz Biura, p. Friedlein — niezależnie od przewodniczących licznych Komisyj. Wchodzę zupełnie w położenie niektórych przyjeżdżających, którzy żądali od Warszawy czegoś więcej, ale pamiętać należy, że najbogatsza obecnie część społeczeństwa zachowała się wobec zjazdu z przedziwną obojętnością. Interes przedewszystkiem! Protektorat honorowy zjazdu objął ks. kardynał Kakowski, a przewodnictwo honorowe p. prezydent ministrów Ponikowski. Wśród członków honorowych widniały znane nazwiska wybitnych osobistości, a między nimi prezes związku Tow. Muz. i Śpiew. we Lwowie, p. Dyonizy Toth.

Po raz pierwszy zebrali się goście w sobotę w pięknej sali Rady Miejskiej na powitalny raut. W programie wybił się na plan najbliższy sędziwy pianista, prof. Aleksander Michałowski, mistrzowskiem wykonaniem arcydzieł Chopina, oraz świetny recytator, Mariusz Maszyński, wygłoszeniem kilku szczeropolskich utworów. Doskonale wypadło otwarcie Zjazdu po nabożeństwie w kościele ś-go Krzyża i po imponującym pochodzie na plac Teatralny. W prostych, jędrnych słowach nakreślili pp. Ponikowski, Baliński i Kronenberg zadanie Zjazdu. Nastąpiła próba zbiorowa na Dynasach, indywidualne popisy chórów w Filharmonji, wreszcie koncert zbiorowy na Dynasach. Popołudniu przyjmował wszystkich uczestników p. prezydent Ponikowski w pałacu Rady Ministrów. Należy zaznaczyć, że to nadzwyczaj serdeczne przyjęcie wywarło jak najlepsze wrażenie. W drugim dniu zwiedzano miasto, poczem odbyło się zebranie delegatów w Filharmonji, wreszcie dalszy ciąg indywidualnych popisów i zamknięcie Zjazdu o godz. 4-tej.

Te słowa były konieczne dla informacji o oficjalnej stronie — spróbuję scharakteryzować teraz artystyczne walory. Zadanie niełatwe wobec różnolitości produkcyj i wielkiej ich liczby. Przed sądem konkursowym, w którym zasiedli między innymi pp. Niewiadomski, Młynarski, Melcer, ks. Gruberski, Bursa Dworzaczek, Toth, i wobec zapełnionej szczelnie sali Filharmonji produkowało się 37 zespołów chóralnych. Łatwo się domyśleć, że poziom był bardzo nierówny: pojawiały się produkcje, dosięgające wyżyn artyzmu, a były także występy, którym należy przyklasnąć głównie z punktu widzenia społecznego. W programie utworów widniały prawie wyłącznie kompozycje polskich twórców, nie zawsze odpowiednio dobrane i nie zawsze naprawdę wartościowe. Stosownie też do stopnia kultury brzmiały głosy mniej lub więcej pięknie, zdarzały się czasem znaczne nierówności w obsadzie poszczególnych głosów. Ale to wszystko jest nieuniknione. Do wyroku sądu prawie bez zastrzeżeń się przyłączam. Miejsce pierwsze zajął chór krakowski „Echo“ pod batutą Bolesława Wallek-Walewskiego. Tu wszystkie bez wyjątku czynniki złożyły się na całość wysoce artystyczną. Utwór dyrygenta „Bajka o Kasi i królewiczu“ wyczerpuje najbardziej wyszukane odcienie techniki chóralnej, dynamiki i rytmiki. Przytem i melodyjnie nadzwyczaj i świeży. Świetny dobór głosów, wysoka ich kultura, wyborny dyrygent, wreszcie idealne opanowanie pamięciowe — czyż można żądać więcej? Najbliżej tego zespołu stanęła „Harfa“ warszawska pod dyrekcją Lachmana, chór oficerski pod kierunkiem Połoszynowicza, „Lutnia“ pod dyr. Maszyńskim, wreszcie lwowski „Bard“ z Stadlerem na czele. Nie mogę, mimo najlepszych chęci, wdawać się w analizę ściślejszą tych produkcyj, z których każda miała swoje odrębne wartości. Szkoda, że nie mogło przybyć lwowskie „Echo“, jeden z najlepszych zespołów chóralnych. „Bard“ popisał się naogół doskonale w bardzo ciekawej kompozycji Stadlera „Przedświt“, natomiast „Lutnia“ wybrała przydługą i obecnie niezbyt zajmującą kompozycję i to wpłynęło na pewne obniżenie ogólnego, bardzo dobrego, wrażenia (dyr. Adam Sołtys). Pobieżnie już tylko zaznaczę powodzenie innych chórów warszawskich, poznańskich, łódzkich, toruńskich, westfalskiego, śląskich i kaszubskiego. Ile włożono tam pracy i zapału!

A teraz, na zakończenie, wyrazy najszczerszego uznania i hołdu dla dyr. Piotra Maszyńskiego, bez którego żadna zbiorowa produkcja nie da się wprost pomyśleć. Nie zawiódł i teraz, mimo złego stanu zdrowia, i stanął na czele potężnego, ogólnego chóru męskiego, żeńskiego i mieszanego. W niedogodnych warunkach, na otwartym placu Dynasów, przy rozmaitych niemiłych niespodziankach wydobył on przecież mocą swej sugestji i wielkiego talentu efekt niepospolity. Z tysiąca piersi buchnęła rycerska „Bogarodzica“, przepiękna „Gaude Mater Polonia“. Nie wszystkie utwory były szczęśliwie wybrane dla otwartej areny, ale tem większa zasługa Maszyńskiego, że i w tych warunkach zwyciężył.

Po tym Zjeździe możemy patrzyć z ufnością w przyszłość pieśni chóralnej polskiej. Będzie ona nadal budziła w nas najszlachetniejsze popędy, będzie nas zagrzewała do czynu i walki. Cześć pieśni!

Jakób Bylczyński.

Missa solemnis.

Od dłuższego czasu odbywają się w Polsk. Tow. Muz. próby przedkoncertowe do „Missa solemnis“ L. Beethovena, arcydzieła, które mało ma sobie równych w literaturze muzycznej. Gigantycznych rozmiarów, owoc najwyższego natchnienia i głębokiej wiedzy może znaleźć analogję tylko w takich dziełach, jak msza h-moll Bacha lub dziewiąta symfonja Beethovena. Charakteryzuje nieśmiertelnego twórcę nietylko jako poetę tonów, ale też jako głębokiego myśliciela, który wobec dogmatów wiary zajmuje stanowisko krytyczne, wypowiadając w słynnem Credo osobiste wyznanie wiary. Z granitowych murów zbudowane poszczególne części Mszy uroczystej snują z niezwykłą logicznością przewodnią ideę. Idea zaś ta to stwierdzenie wiary w Boga-Stworzyciela, Jego ziemską mękę, zmartwychpowstanie i odkupienie ludzkości. Z powodu swych rozmiarów nie nadaje się Missa solemnis do celów liturgicznych, toteż miejscem jej wykonania była i jest sala koncertowa, którą Beethoven podniósł do znaczenia świątyni. Trudności techniczne zezwalają na wykonanie jej tylko w największych centrach muzycznych, rozporządzających wyszkoloną orkiestrą i wybornymi chórami. Zwłaszcza te ostatnie mają bardzo trudne zadanie do spełnienia, choćby wymienić słynną fugę „Et vitam venturi“. Nic dziwnego, że sposobność usłyszenia Mszy uroczystej rzadko się nadarza a dzień, w którym mają zabrzmieć jej wspaniałe tony równa się zagranicą świętu muzycznemu. Nie wątpimy, że podobnem świętem będą we Lwowie dnie 10 i 11 czerwca, w których Polsk. Tow. Muz. wykona arcydzieło beethovenowskie w świetnej obsadzie. W wykonaniu bierze udział znakomity kwartet warszawski, w skład którego wchodzą znana śpiewaczka oratoryjna p. Adela Comte-Wilgocka (sopran), primadonna opery warszawskiej p. Halina Leska (mezzo-sopran), oraz artyści tejże opery pp. Adam Dobosz (tenor) i Zygmunt Mossoczy (bas). Nadto biorą udział chóry i orkiestra Polsk. Tow. Muz. i Teatru Miejsk., ogółem przeszło 200 osób. Batuta dyrygencka spoczywa w doświadczonej ręce dyr. Mieczysława Sołtysa, który nie szczędzi trudów, aby wykonanie Missae solemnis stanęło na najwyższym poziomie, godnie obok niedawnego Fidelia beethovenowskiego.

Dr. A. M.

Zjawiska spirytystyczne w świetle badań naukowych.

Pod tym tytułem wydała Spółka nakładowa „Odrodzenie“ pracę inż. Libańskiego, znajdującą się na półkach księgarskich. Książka obejmuje i ryciny, objaśniające interesujący tekst. Na podstawie wyników badań i stwierdzanych niezwykłych zjawisk przez uczonych francuskich, angielskich i niemieckich, których dzieła autor przytacza, wyjaśniane są zagadkowe objawy medjumizmu własnościami medjalnemi wyjątkowych organizacji psychofizycznych. Niejednokrotnie przekonujemy się, że nie mamy do czynienia z **żadnymi duchami**, jak je tłómaczy hipoteza **spirytystyczna**.

Pierwszy rozdział, streszcza krótko, część historyczną i zakończony jest wyznaniem prof. Lombrosa: „Jak zostałem spirytystą“.

W następnych objaśniony jest przebieg rezultatów prac nad promieniowaniem „organizmu ludzkiego“, od doświadczeń dr. **Jodki** z lat 1890, dalej **Ochorowicza** i słynnego badacza medjumizmu prof. dr. **Schrenk-Notzinga**. Fotografje tych promieni wedle rycin w **„Annales des Sciences Psychiques** (redagowanych przez uczonych dr. **Richeta i d'Arsonvala**), fotografje medjum p. **Tomczykówny**, podnoszącej bez dotyku przedmioty, uzmysławiają przebieg i niezwykłość zjawisk nowych, dla nauki.

Oklepane na seansach zjawiska dotyków, lewitacji stołów, objawy akustyczne, badane przez lat trzy w Anglji przez prof. fizyki dr. **Crawforda**, fotografje i aparaty, stwierdzające prawdziwość tego co widzieli uczestnicy-badacze, znajdują wytłumaczenie w sposób ściśle fizykalny.

Autor pomija sprawy, dotyczące stanu medjum i jego relacji intelektualnych, idzie mu bowiem o stwierdzenie, iż wierzenie jakoby duchy zmarłych zabawiały grono żądnych senzacji pozagrobowych gości, jest wprost „psychopatyczne“.

Rysunki i fotografje, objaśniają doskonale przebieg i istotę zjawisk telekinetycznych (ruchów i na odległość i bez dotyku).

Po podaniu treści publicznych prelekcji uczonych: **Richeta, prof. dr. Geleya** i słynnego fizyka **Lodge'a**; następują rozdziały, dotyczące **materjalizacji** i pojawiania się **zjaw**.

I tu fotografje i treściwe, jasne wywody, ułatwiają poznanie tych zjawisk, jako objawów **niezwykłych**, ale **naturalnych**, bez potrzeby posiłkowania się dogmatami spirytystycznymi.

Prześliczne twarze zjaw zdjęte na seansach w doświadczalni „Instytutu metapsychicznego“ w Paryżu przez **dr. Geleya**, są istotnie zadziwiające (pomieszczone w książce).

Ostatni rozdział mieści własne badania autora i pogląd ogólny na zjawiska **fizykalne** medjumizmu.

Jestto pierwsza książka w powodzi spirytystycznych wydawnictw, traktująca przedmiot krytycznie na podstawie objektywnych stwierdzeń.

Autor zapowiada tom dalszy: O zjawiskach intelektualnych.

Dr. S. N.

Ostatnie Nowości na kostjumy i suknie damskie w olbrzymim wyborze poleca
FIRMA **Antoni Uwiera**
Lwów — ulica Halicka 10. 2357

Komunikat.

Dnia 12 bm. o godz. 19 rano odbędzie się w sali Izby Rękodzielniczej przy Placu Strzeleckim przetarg ustny na następujące przedmioty:

1) lokomobila przewoźna i młocarnia znajdujące się w pow. Złoczowskim,

2) kocioł z lokomobili do wytwarzania pary, urządzenie kąpielowe, winda ruchoma parowa na wózku żelaznym, puszki blaszane z konserw, znajdujące się we Lwowie,

3) lokomobila przewoźna w Stanisławowie.

Wadjum dla chcących wziąć udział w licytacji 100.000 Mk.

Bliższych informacji udziela Ekspozytura „Demat“ Lwów, Wałowa 9 I. P. w godz. od 11—13-tej.

Szczegóły patrz „Demobil“ Nr. 33. n2536

Kierownictwo Ekspozytury „Demat“ Lwów.

Wielm. Panu profesorowi Dr. Kazimierzowi Bocheńskiemu za umiejętnie i sumiennie przeprowadzoną operację mojej żony, oraz WPanom Asystentom Dr. Stanisławowi Ostrowskiemu i Dr. Popławskiemu za staranną opiekę w czasie choroby, składam najserdeczniejsze **podziękowanie.** n2630

Adam Hauser z rodziną.

Spółka akcyjna „NAFTA“ w Borysławiu poszukuje kwalifikowanego n2432
MODELARZA.

Podziękowanie.

W. P. Dr. Marklowi Karolowi, lekarzowi w Mostach wielkich, p. Żółkiew, za uratowanie mi żony i dziecka z bardzo ciężkiej, zdawało się nieuleczalnej choroby, za Jego starania przez cały czas choroby, składam moje gorące podziękowanie. n2514

Machlowski 20 p. ułanów, Rzeszów.

Bursa Boberskiej
przyjmuje wpisy na rok przyszły n2481
Poniatowskiego 11, od godz. 4— 6.

SKORPION
NOWOŚĆ! NIEWIDZIANE WE LWOWIE!
dramat sensac. w 6 wielkich aktach
Od dziś KINO CHIMERA.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 9 czerwca.

TEATR WIELKI.
W piątek 9 czerwca o g. 7-mej „Peer Gynt“ poemat dramatyczny H. Ibsena, muzyka E. Griega.
W sobotę 10 czerwca o g. 3·30 „Pan Geldhab“. O g. 7·30 „Kobieta bez skazy“.
W niedzielę 11 czerwca o g. 3·30 „Dzieje salonu“. — O g. 7·30 „Rigoletto“.

TEATR MAŁY.
W piątek 9 czerwca o g. 7·30 „Dyablica“ dramat w 4 aktach Schönherra (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).
W sobotę 10 czerwca o g. 7·30 „Ojciec“ dramat.
W niedzielę 11 czerwca o g. 7·30 „Djablica“.

TEATR NOWOŚCI.
W piątek 9 czerwca o g. 7·30 „Manewry jesienne“.
W sobotę 10 10 czerwca o g. 7·30 „Kuzynek z Honolulu“ operetka w 3 aktach.
W niedzielę 11 czerwca o g. 7·03 „Dudek“.

APOLLO. Nowość w 6 aktach „Pogromca z cyrku Hagenbecka“. — Bob Johnsohn.

Biuro Koncertowe M. Turka.
W sobotę 10 i w niedzielę 11 czerwca: 2478
„Missa solemis“ L. Beethovena
na wielką orkiestrę, chóry, organy i kwartet wokalny.

— **„Tydzień dzieci T. O. M.“.** W sobotę 10. bm. o godz. 8-mej odbędzie się wieczór z tańcami w salach Kasyna oficerskiego przy ul. Fredry l. 1. Muzyka wojskowa. Bufet we własnym zarządzie. Bilety do nabycia wcześniej w biurze gł. T. O. M. ul. Koralnicka l. 6 I. p. W sobotę o godz. 6 przy kasie. Szlachetny cel zachęci zapewne publiczność do licznego współudziału.

Komitet obywatelski „Tygodnia dzieci TOM“ zawiadamia PT. Panie biorące udział w zbiórce ulicznej i przy stolikach w niedzielę dnia 11. czerwca 1922, że po woreczki zbiórkowe należy się zgłaszać w Biurze gł. TOM od godz. 9—2 i od 5—7 popoł. Wydawanie i odbiór woreczków zbiórkowych w niedzielę tylko w Sądzie apelacyjnym, sala Nr. 101 od godz. 9—6 bez przerwy.

— **Komitet Obchodu 3-go Maja** prosi uprzejmie osoby, którym przesłano listy składkowe na Dar 3-go Maja, ażeby zechciały zwrócić je jak najrychlej do 15-go czerwca pod adresem Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie ul: Fredry l. 3.

— **Pozdrowienie z za oceanu.** Związek Sokołów Polskich w Ameryce przesłał w odpowiedzi na zaproszenie na zlot Przewodnictwu Sokołów Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie następujące pismo: Kochani Nam Druhowie! List Wasz cenny, zawierający zaproszenie Sokole na Zlot ku upamiętnieniu 50-letniej rocznicy istnienia Sokoła-Macierzy we Lwowie, odebraliśmy z uczuciem takiem, z jakiem Zakon nasz wita zawsze odezwy braci z za oceanu. Dzięki Wam Druhowie! Chcielibyśmy z całego serca brać udział w uroczystościach Waszych. Nie tracąc nadziei sposobności uściśnienia dłoni Waszych braterskich, zasyłamy Wam w imieniu całej drużyny zamorskiej życzenia niezliczonych lat istnienia i mocy ducha na polepszenie Narodu przez wpływ Sokolstwa. W owych nadchodzących uroczystych chwilach Sokoła-Macierzy we Lwowie, będziemy duchem z Wami Druhowie Drodzy, a tymczasem zasyłamy Wam stare nasze nieśmiertelne wołanie: Czołem! — Wydział Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

— **„Święto dzieci“**, urządza lwowski hufiec harcerski i Tow. Zabaw Ruchowych w niedzielę dnia 11. bm. w Parku TZR za rogatką stryjską. Na program, wykonany wyłącznie siłami wszystkich przybyłych na uroczystość dzieci i młodzieży, złożą się: gry i zabawy ruchowe, śpiewy, popisy drużyn harcerskich, a na zakończenie pochód z lampionami do miasta. W czasie zabaw przygrywać będą 4 orkiestry szkolne. Tani bufet w wielkim namiocie. Czysty dochód na T. O. M. i kolonie harcerskie. Wstęp dla dzieci i młodzieży 50 mkp., dla dorosłych 200 mkp., trybuna 300 mkp., loża 1.500 mkp. — Bilety w szkołach, cukierniach Sotschka i Zaleskiego i przy kasie w Parku. Początek o g. 4 popoł.

— **Na Schronisko dla chorych uczniów** urządza koło matek uczniów gimnazjum im St. Batorego w sobotę dnia 10. bm. w Strzelnicy miejskiej, przy ul. Kurkowej, zabawę z tańcami dla młodzieży. Dochód przeznaczony na budowę Schroniska dla chorych uczniów tego gimnazjum. Początek o godz. 6 wieczór.

— **Konkurs na stypendjum** dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich z fundacji im. A. Mickiewicza rozpisuje Zarząd Okręgu lwowskiego T. N. S. W. jako zawiadowca fundacji. Podania, zawierające potwierdzony przez odnośne władze stan materjalny petentów, oraz dowód, że mąż względnie ojciec był członkiem TNSW prześlą Zarządy tych Kół, które dotychczas przyczyniły się składkami do wzrostu fundacji, w nieprzekraczalnym terminie do 20. czerwca br. pod adresem Zarządu Okręgowego we Lwowie, ul. Czarniecki 12. O ile petenci mieszkają poza obrębem Koła, prześlą podania za pośrednictwem tego Koła, do którego mąż lub ojciec ostatnio przed śmiercią należał. Podania nieumotywowane lub spóźnione nie mogą być uwzględnione.

— **Staraniem Sekcji Opieki nad Dziatwą i Młodzieżą** (Związku lwow. Org. Narod.) odbędzie się na rzecz Ochronek i Zakładów sierocych we czwartek 15. czerwca br. o godz. 12 w południe w sali Filharmonji (Kino Lew) Wielki Koncert popularny z współudziałem chóru mieszanego „Lutni“, chóru męsk. „Echo“, Orkiestry Amat. Tow. gimn. „Sokół-Macierz“, Koła Mandolinistów „Dźwięk“, urozmaicony produkcjami solowemi znanych zaszczytnie w świecie muzykalnym osób. — Szlachetny i aktualny cel, niezwykle urozmaicony oryginalny program wzbudzają żywe zainteresowanie najszerszych sfer naszego miasta, zapewniając zupełne powodzenie. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Rozsprzedażą biletów zajmuje się z grzeczności cukiernia p. Sotschka, plac Marjacki.

— **Podwyżka opłaty gminnej od biletów kinowych** z 30% na 50% nastąpi z dniem 10. września br. na mocy uchwały Rady miejskiej, zatwierdzonej przez Ministerstwo spraw wewnętrznych.

— **Pokaz w Ossolineum.** W sali wystawowej Muzeum XX. Lubomirskich (Ossolineum), przeznaczonej na czasowe pokazy przedmiotów muzealnych i bibliotecznych, niedostępnych dla szerszego ogółu, rozmieszczono obecnie paręset cennych książek dla zapoznania z produkcją artystyczną francuskich ilustratorów 18-go wieku. Przodują tu Francois Boucher, C. N. Cochin, P. J. Choffard, H. F. Gravelot, J. M. Moreau 1. J., Ch. Eisen i P. C. Marillier, którzy, związawszy ściśle rysunkowy przystrój książki z jej treścią, stworzyli całość o niemałej wartości artystycznej, charakteryzującą wybornie epokę.

— **Ugoda z robotnikami miejskimi.** Prowadzone od kilku dni petraktacje z robotnikami miejskimi, doprowadziły wczoraj po południu do ugody. Zarząd Związku robotników gminy przyjął podwyżkę proponowaną przez prezydjum miasta i oświadczył, że do strajku nie przyjdzie. Inaczej na tę ugodę jednak zapatruje się służba tramwajowa. Oto tramwajarze, jak już nieraz o tem pisaliśmy, przeważnie Ukraińcy niezadowoleni ze swego zarządu polskiego wichrzą ustawicznie a obecnie chcą wyzyskać sytuację i urządzić strajk. Spodziewają się, że lada dzień tramwajarze staną.

— **Akcje Banku Narodowego II-giej em.** z prawem poboru dla dawniejszych akcjonarjuszów, jak również i dla nowonabywców, można już zamawiać w „Rozwoju“, ul. Małeckiego 7, codziennie od godz. 17—20. Stare akcje należy przynieść do zanotowania przeprowadzonego prawa poboru.

— **Echa katastrofy przy ul. Krakowskiej.** Roboty około rozbiórki dwóch zawalonych kamienic ograniczyły się w dniu wczorajszym do dalszego usuwania rumowisk, które jeszcze w znacznej części zalegają wnętrze sieni i klatki schodowej. Ze względu na niewielką ilość zajętych tą pracą robotników, robota postępuje powoli, do czego w znacznej mierze przyczynia się możliwość zawalenia się sąsiedniej ściany o ileby belki i rumowisko zostało usunięte. Zdjęto dalej z pierwszego piętra belki modrzewiowe pochodzące z r. 1722 zatem liczące dwieście lat silne i zdobne w rzeźbione ornamenty. Pod nieusuniętym gruzem — jak twierdzą mieszkańcy zawalonych kamienic — mają znajdować się zwłoki czworga osób wśród nich 17-letniego Godalego Meisnera syna szczotkarza - ślepca. Wielkie straty materjalne poniósł kupiec Ulrich którego sklep w całości został zasypany.

— **Karambol uliczny.** Woźnica firmy spedycyjnej „Polski Glob“ wioząc furę z ciężarem torem tramwajowym na ul. Kazimierzowskiej nie usunął się na czas na dzwonek motorowego, wskutek czego nastąpił karambol, zakończony znacznem uszkodzeniem przedniej platformy wozu tramwajowego Nr. 33.

— **Aresztowania.** Notowanego złodzieja Kazimierza Białoskórskiego aresztowano za usiłowaną kradzież kieszonkową na szkodę niejakiego Deschlera. — Podobnego losu doznał Teodor Fedak, aresztowany za kradzież na szkodę Jana Kolankowskiego.

Prywatne gimnazjum koedukacyjne szkoły Jordanowskiej, ul. Listopada l. 52, przyjmuje wpisy do I. kl. Egzamin wstępny 17. czerwca.

Z Rady miejskiej.

(Hołd śp. Skarbkowi. — Echa katastrofy. — Środki zapobiegawcze.)

Żałobnem wspomnieniem rozpoczęły się obrady, a później potoczyła się lawiną dyskusja o ostatniej katastrofie. Wygłaszano przydługie nieraz mowy, powtarzano argumenty, ale rezultat był ten, że uchwalono szereg wniosków, które może popchną kompetentne czynniki do jakiejś pozytywnej akcji.

Wczorajsze obrady zagaił prez. Neuman, poświęcając gorące słowa wspomnienia nieodżałowanemu posłowi śp. Skarbkowi. Mówca zaznaczył na wstępie, że aczkolwiek w czasie ubiegłego posiedzenia Rady miejskiej doszła go żałobna wieść o śmierci śp. Skarbka, nie mógł temu dać wiary i nie zawiadomił Rady. Następnie w dłuższem przemówieniu prez. Neuman skreślił zasługi śp. Skarbka dla miasta i Wschodniej Małopolski i pełną poświęcenia działalność, czy wtedy, gdy pomoc sprowadzał dla miasta, gdy wróg był u wrót jego, czy gdy w Paryżu na zagranicznem forum bronił praw grodu naszego. Wkońcu mówca oddał hołd Zmarłemu jako wielkiemu patrjocie i działaczowi społecznemu. Rada wysłuchała słów tych stojąco.

Z kolei prez. Neuman przedstawił przebieg katastrofy na ul. Krakowskiej, wyrażając współczucie dotkniętym rodzinom.

Następnie w myśl wniosku r. Wereszczyńskiego wybrano do Rady nadzorczej domu zdrojowego w Brzuchowicach rr. Biernackiego, Felsztyna, Majewskiego, Maksymowicza i Syniewskiego.

Następnie zabrał głos wiceprez. Obirek i wspomniawszy o znanej katastrofie na ul. Krakowskiej zaznaczył, że miasto nasze znajduje się w wyjątkowem położeniu. Kilkakrotna inwazja, przemarsz rozmaitych wojsk, walki na ulicach miasta doprowadziły do tego, że miasto znajduje się w ruinie. Dziś już setki rodzin znajdują się bez dachu, a w niedługim czasie miasto będzie musiało przystąpić do dalszej demolacji. Oto Urząd budowniczy zbadał, że jeszcze 90 domów trzeba będzie częściowo lub całkiem zdemolować. I tak w śródmieściu czeka taki los 5 domów, w I i VI 2, II 22, w III 60, a w IV dzielnicy 4. Wobec tego mówca stawia następujące rezolucje:

„Pod wrażeniem katastrofy zawalenia się 3 piątr. domu, przyczem znalazło śmierć 21 osób, a 30 zostało ciężko i lżej rannych; dalej wobec konieczności natychmiastowego delożowania całego szeregu domów, grożących lada dzień zawaleniem, przyczem setki rodzin zostaje bez dachu, Rada miejska uchwala odnieść się do Wysokiego Sejmu, rządu i wojska z następującem przedstawieniem:

1) Wysoki Sejm uchwali w jak najkrótszym czasie wyjęcie Lwowa z pod obowiązującej już noweli do ustawy o rekwizycji mieszkań, a to w celu rozszerzenia rekwizycji na rzecz bezdomnych delożowanych.

2) Wysoki Sejm uchwali ustawę o wywłaszczeniu placów, przeznaczonych pod budowę, jak również budynków nowych niewykończonych o ile właściciele nie przystąpią natychmiast czy to do budowy czy do wykończenia i rozszerzy wspomnianą ustawę na budynki zdemolowane, których właściciele wzbraniać się będą do wykonania bezzwłocznej nowej budowy.

3) Ministerstwo skarbu poleci wypłacić z 20 miljardowego kredytu, przeznaczonego na rozbudowę, 5 miljardów dla gminy m. Lwowa, a to:

a) na pożyczki hipoteczne dla właścicieli domów zdelożowanych, w celu przystąpienia do natychmiastowej odbudowy;

b) dla gminy na budowę baraków zimowych dla tymczasgwego pomieszczenia delożowanych;

c) dla gminy na budowę domów dla urzędników, służby i robotników miejskich.

Rada miejska uchwała z dnia 8 czerwca br. zwraca się do Dowództwa wojskowego okręgu lwowskiego z następującem przedstawieniem:

1) Dowództwo okręgu wojskowego lwowskiego ewentualnie Ministerstwo wojny przydzieli na czas przejściowy baraków przy ul. Janowskiej l. 72, a to celem natychmiastowego użycia ich dla delożowanych.

2) Dowództwo okręgu lwowskiego wypożyczy potrzebną ilość hangarów i namiotów dla ewentualnego użytku, do tego samego celu.

R. Thullie wyraża żal, że o tych stosunkach nie wiedziała nic sekcja budownicza. Mówca imieniem sekcji tej stawia wniosek, polecający prezydjum wszczęcie natychmiastowe ruchu budowlanego. Należałoby również przygotować plany i grunty pod budowę. Przedtem atoli należałoby dążyć do rekonstrukcji domów i tu miasto musi udzielać pomocy prywatnym właścicielom. Mówca stawia dalej wniosek, by urzędy wojskowe i rządowe opuściły domy prywatne, by wydalono obcokrajowców, nie dopuszczano do miasta nowych. Mówca proponuje dalej wybór komisji z łona Rady m. i fachowców, któraby badała stosunki budowlane we Lwowie, kamienice zbytnio obciążone magazynami i t. p.

R. dr. Loewenherz podkreślił, że katastrofą tą zaniepokojone jest społeczeństwo lwowskie i pyta, kto winien. Należałoby zatem wybrać poważną komisję, któraby zajęła się zbadaniem sprawy. Mówca proponuje wybór 5 członków z łona Rady m., któraby zbadała przyczynę katastrofy na ul. Krakowskiej i zdała sprawę Radzie m., a dalej mówca żąda wyznaczenia ulic, któremi wolno jechać wozami ciężarowymi, automobilami i t. d.

Dr. Prószyński podkreślił, że tu żadne półśrodki nie pomogą. Należy budować domy, a ponieważ to nie może się stać w jednej chwili, użyć należy koszar, stojących obecnie pustką.

Przemawiali jeszcze rr. Souper, Hauswald i in.

W rezultacie z rezolucji wicepr. Obirka pierwsze dwie odesłano do magistratu, a resztę uchwalono jednogłośnie; uchwalono również inne wnioski.

Po przyjęciu kilku uchwał drugich z porządku dziennego, którego zresztą nie tykano, prez. o godz. 9·45 zamknął obrady.

Dział ekonomiczny.

—o—

Akcyjne Tow. Eksploatacji Torfu w Swarzędziu.

W dniu 17 maja br. odbyło się poświęcenie Akc. Tow. Eksploatacji Torfu w Swarzędziu, opartego na szerokich podstawach. Idzie tu o przedsiębiorstwo o nadzwyczajnem gospodarczem znaczeniu, dlatego żałować należy, że nawet prasa miejscowa prawie nie była reprezentowaną.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele kat. w Swarzędziu wobec reprezentantów miasta, starosty, władz i delegatów robotniczych. Mszę odprawił miejscowy proboszcz.

Po nabożeństwie zgromadzili się licznie robotnicy a duszpasterz wygłosił do nich piękną przemowę na temat dostojeństwa pracy, która wszystkich ludzi jednoczy.

Z kolei nastąpiło zwiedzanie terenów torfowych. Na wielkim terenie zatrudnionych jest około 700 osób. Pięć dużych najnowszych pras torfowych ustawiono, celem wyrobu cegieł z torfu. Dokoła leżące pola użyte zostaną jako plac do suszenia. Towarzystwo jest w stanie w przeciągu sezonu wydobyć około 500.000 ton torfu. Zawdzięczać to należy głównie zastosowaniu systemu Taylora, który wprowadził w Swarzędziu wytrawny dyrektor tego olbrzymiego przedsiębiorstwa inż. p. Nowakowski.

Nie należy niedoceniać znaczenia tego wielkiego przedsiębiorstwa torfowego w Swarzędziu. Po pierwsze zapewnia ono znakomity i tani materjał opałowy szerokim warstwom ludności, po drugie, biorąc rzecz z socjalnego punktu widzenia, przedsiębiorstwo to zatrudnia około 700 robotników i robotnic z samego Swarzędzia i z okolicy. Nadto przedsiębiorstwo założone zostało także w tym celu, ażeby zaradzić ogólnemu brakowi pracy w tych stronach. Dlatego imieniem robotniczej rzeszy jeden z robotników wyraził kierownikowi p. inż. Nowakowskiemu serdeczne podziękowanie.

Wypadek podobny w warunkach dzisiejszych należy do rzadkości, gdyż robotnik rzadko kiedy da się porwać obecnie do wynurzenia podobnych podziękowań.

Również starosta wyraził kierownikom i założycielom przedsiębiorstwa gorące życzenia pomyślności. Należy on do szczerych zwolenników podniesienia miejscowego przemysłu.

O godzinie 1-szej w południe odbyło się w hotelu Goerlt w Swarzędziu wspólne śniadanie, w którem wzięło udział wielu interesentów i zaproszonych gości. Podniesiono między innemi, iż nowopowstałe Tow. Akc. nie stąpa po drodze usłanej różami i będzie miało niejedną trudność do zwalczenia. Zwłaszcza kradzieże mnożące się z dnia na dzień, wiele szkody wyrządzają młodemu przedsiębiorstwu. Policja w Swarzędziu czyni co może, ażeby zło wyplenić, jednakże nie jest w stanie go pokonać. Dlatego miejscowa ludność w dobrze zrozumianym własnym interesie winna pójść władzom na rękę i z niemi współdziałać. Leży chyba w interesie każdego z obywateli Swarzędzia, ażeby nowa placówka przemysłu nie upadła.

Życzyć należy młodemu przedsiębiorstwu, które jest tak potrzebne, chociażby tylko ze względu na niesłychany brak i drożyznę węgla, jak najpomyślniejszego rozwoju i rozkwitu dla dobra ogólnego, jakoteż dla dobra miasta Swarzędzia i jego okolicy.

Dla informacji ogółu dodajemy, że Tow. Akc. Eksploatacji Torfu już w najkrótszym czasie przystąpi do robót przygotowawczych w celu eksploatacji torfu prasowanego w okolicy Lwowa, a wówczas zniknie drożyzna opału także i we Lwowie.

Kontrakty budowlane.

W Polskiem Towarzystwie Politechnicznem wygłosił inż. Emil Bratro odczyt o kontraktach budowlanych w przejściowym okresie gospodarczym. Wojna a jeszcze bardziej stosunki powojenne wywołały zupełny przewrót podstaw, na jakich zawierane były pokojowe kontrakty budowlane. Wynikało to z warunków wywołanych dewaluacją monety, ciągłą zwyżką cen materjałów budowlanych i robocizny, zmniejszoną sprawnością robotnika, nowego ustawodastwa na polu społecznem itp., tak iż przedsiębiorca przystępując do oferowania na pewną budowę mógł kalkulację swoją przeprowadzić tylko na bardzo krótki okres czasu, pozostając w zupełnej niepewności co do najbliższej przyszłości. Z tego też powodu okazała się dążność do przyjmowania budowli na t. zw. rachunek otwarty, przy którym całe ryzyko materjalne przeniesione zostało na właściciela budowy. Ten ostatni musiał się wprawdzie z faktem tym pogodzić, jednakże równocześnie rozpoczął obronę przeciwko obejmowaniu również ryzyka kalkulacji.

Ze wzajemnych dążności w kierunkach jednak odwrotnych wytworzyły się na zachodzie nowe formy kontraktowe, których punktem wyjścia był kontrakt budowlany kolonialny. W koloniach już w czasach pokojowych warunki budowy były znacznie chwiejniejsze niżli na kontynencie, a ryzyko przedsiębiorstwa większe. Z tych powodów ustaliła się ta forma obejmowania budowli za zwrotem wysiłków istotnych i dokumentami popartych, kosztów własnych, z wyjątkiem kosztów administracyjnych i zysku, za który otrzymywał przedsiębiorca osobne stale unormowane wynagrodzenie. Oprócz tego celem zainteresowania przedsiębiorcy w ekonomicznem prowadzeniu budowy, w razie przekroczenia preliminowanych kosztów własnych, 1/5 przekroczenia jednakże tylko do pewnej stałej granicy obciążała przedsiębiorcę, a w wypadku odwrotnym szła na jego korzyść.

Kontrakt kolonialny ze względu na olbrzymie wahania rynku materjałowego nie dał się bez modyfikacji w przejściowym okresie gospodarczym zastosować. Z biegiem czasu wytworzyły się na podstawach podobnie zbudowanych nowe formy kontraktowe, jak kontrakt na rachunek otwarty ze stałą sumą, lub zmienną sumą kosztorysową i ograniczonym zyskiem, lub stratą, oraz najwyżej stojące forma kontraktowa po stałych cenach jednostkowych, z przyjęciem wahań, cen materjałów i robocizny przez właściciela. Forma ta prowadzi wprawdzie do dość skomplikowanych obliczeń, jednakże pozostawia na przedsiębiorcę ryzyko kalkulacji, zwalniając go równocześnie od ryzyka złączonego z wahaniem cen. Podstawą jej jest rozczłonkowanie cen jednostkowych, względnie całkowitych na pojedyncze pozycje w zależności od istoty świadczeń, oraz uzależnienie zysku przedsiębiorcy od istotnej jego sprawności.

Wszystkie omawiane formy kontraktowe są koniecznością dostosowaną do warunków chwili życzyć by sobie jednak należało, by nastawały jaknajprędzej normalne warunki, sprowadzające prostolinijność kontraktu i związany z tem szybszy rozwój przemysłu budowlanego.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 8. czerwca 1922.

Ogólna tendencja niezmieniona.

W akcjach bankowych i papierach lokacyjnych zupełny brak zainteresowania.

W akcjach przemysłowych liczne obroty na poziomie kursów wczorajszych z wyjątkiem „Oikosów“, które są nadal zwyżkowe.

Chodorów rozpoczął kursem 3950. Uzyskawszy przejściowo kurs 3975 zniżył się stopniowo na 3925. — Z końcem giełdy ustalił się przy kursie 3975.

Parowozy 1175.

S. T. H. 625.

Oikosy poszukiwane z 8200 podniosły się na 8700.

Rakszawa 3675.

Ćmielów bez większego zainteresowania notowano dziś 4725—4700.

Waluty i dewizy: Z dewiz poszukiwano przekazy na Wiedeń, który w dalszym ciągu okazuje tendencję zniżkową. Płacony początkowo 28.75 uzyskał przejściowo kurs 29.—, końcowa transakcja po 28.75.

Budapeszt 4.95.

Berlin dziś zwyżkowy z 14.20 podniósł się na 14.45, obniżywszy się na 14.40 ustalił się przy tym kursie.

New York 3985.

Według telegraficznych kursów warszawskich notowano: Paryż 367—366.25; Londyn 17975—18150; trans. 18075: Wiedeń 27— 28¼

Miljonówki płacono w Warszawie 1485—1425—1450.

Zurych (PAT). Kursa giełdy z dnia 8/5.

Berlin początkowe 1·86 końcowe 1·89·00, Holandja 204·35 Nowy Jork 522· 522·00, Londyn -- 23·51, Paryż 47·67. 47·67 Medjolan 27·27 27·27, Bruksela — 00·00, Kopenhaga -·-- 000·00 Sztokholm —·00, — 000·00 Chrystjanja 000 00·00, Madryt —·— 00·00, Buenos Ayres 000·00, Praga 10·07 10·07, Budapeszt 0·60 0·60 Zagrzeb 1·90 1·90 Bukareszt 0·00 0·00, Warszawa 0·13, 0·13, Wiedeń —·— 0·03 1/2, Austr. noty korony stempl. 0·03 1/2.

Kronika sportowa.

Wycieczka do Jaremcza i Tatarowa. Akad. Klub Turystyczny we Lwowie, urządza 11 bm. jednodniową zbiorową wycieczkę dla zwiedzenia sławnych letnisk w dolinie górnego Prutu: Jaremcza, Jamny, Mikuliczyna, Tatarowa. Wyjazd ze Lwowa w sobotę 10 bm. o godz. 23. Powrót w poniedziałek o g. 6-tej rano. Koszta 1400 Mk. Żywność należy wziąć ze sobą. Zgłoszenia i informacje dziś i w sobotę od g. 5.30 do 6.30 wieczorem w Czytelni akademickiej (Łozińskiego 7), lub w tymcz lokalu Klubu ul. L. Sapiehy 55, od 6—7.30 wieczorem.

Wycieczka w Gorgany. Akad. Klub Turystyczny urządza w dniach 11, 12 i 13. bm. trzydniową zbiorową wycieczkę, program której obejmuje zwiedzenie Jaremcza, Jamny i Tatarowa oraz wyjście na jedne z najpiękniejszych szczytów widokowych Gorgan: Chomiak, Syniak, Mały Gorgan i Jawornik. Wycieczka ta wymaga pewnej wprawy turystycznej. Koszta z koleją i noclegiem wyniosą 2000 Mk. Żywność należy wziąć ze sobą. Zgłoszenia i informacje jak wyżej. — Wyjazd w sobotę 10 bm. o g. 23. Powrót we środę o g. 6 rano. Punkt zborny na obie wycieczki w sobotę 10 bm. o g. 22 (10 wiecz.) w restauracji II. kl. dworca głównego.

Oddział Lwowski Tow. Tatrzańskiego zawiadamia, że na podstawie porozumienia z Akad. Klubem Turystycznym we Lwowie, członkowie Oddziału mogą brać udział w wycieczkach Klubu na równi z członkami Klubu. Wzajemne prawo na wycieczkach Tow. Tatrzańskiego przysługuje członkom Akad. Klubu Turystycznego.

JACK LONDON. 2)

POGANIN.

Nowela.

Czas był piękny. Słońce, idąc ku północnemu nachyleniu, było prosto nad naszemi głowami. Wiatru nie było, wyjąwszy częstych podmuchów, trwających od pięciu minut do pół godziny, a kończących się potopami deszczu. Po każdem takiem uderzeniu wiatru, wychylało się straszne słońce, ciągnące za sobą całe kłęby pary z mokrego pokładu. Para ta nie była przyjemna. Były to opary śmierci, brzemienne, miljonami i miljonami zarazków. Wtedy zawsze ciągnęliśmy dobry łyk, widząc je wznoszące się z pośród umierających i już zmarłych, a zwykle pociągaliśmy i dwa lub więcej haustów, mieszając je zawzięcie. To samo z reguły czyniliśmy, ile razy podnoszono trupy, by je rzucić żarłoczom-ludojadom, otaczającym nas całemi gromadami.

Taki mieliśmy cały tydzień, a wtedy już whisky wyczerpała się. I dobrze, że tak się stało, kto wie, czy inaczej byłbym dziś jeszcze przy życiu. Trzeba było doprawdy trzeźwego człowieka, by przejść to wszystko, co potem nastąpiło, jak mi przyznacie, gdy wspomnę tylko o tym małym fakcie, iż tylko dwóch ludzi pozostało. Tym drugim — był poganin, tak przynajmniej go nazywał kapitan Qudouse w chwili, kiedy wogóle ja poraz pierwszy zauważyłem jego istnienie. Lecz wróćmy do rzeczy.

Było to z końcem tygodnia, gdy whisky już się skończyła, a handlarze pereł byli trzeźwi, kiedy ja począłem spoglądać na barometer wiszący w kabinie. Normalnie pokazywał on w Paumotus 29.90, a było to rzeczą całkiem zwykłą widzieć go wahającego się między 29.85 i 30.00 lub nawet 30.05; lecz zobaczyć go, jak ja go widziałem poniżej 29.62 — wystarczało, by otrzeźwić najbardziej zapitego handlarza pereł, który kiedykolwiek na popiół spalał zarazki ospy w strumieniach szkockiej whisky.

Zwróciłem na to uwagę kapitana Qudouse i dowiedziałem się, że i on, schodząc na dół, zauważył to. Mało było tam do roboty, lecz i to robił on bardzo dobrze, jeżeli zważy się wszystkie okoliczności. Zdjął on lekkie żagle, skrócił należycie inne, służące podczas burzy, rozciągnął sznury ratunkowe i oczekiwał wiatru. Błąd jego jednak polegał na tem, co on zrobił, gdy wiatr nadszedł. Począł mianowicie płynąć w kierunku portu, co zresztą było rzeczą słuszną i co należało uczynić tu na południe od równika, gdyby — i w tem sęk — gdybyśmy nie znajdowali się na głównym szlaku huraganów. Tymczasem byliśmy właśnie w samym środku strefy burz. Mogłem to widzieć, obserwując ustawiczny wzrost wiatru, a równy i stały spadek barometru. Naglilem go, by zawrócił z drogi i płynął w kierunku wiatru aż barometr ustanie spadać, a dopiero potem płynąć ku wybrzeżom. Takeśmy go pod tym względem przekonywali, że aż dostał ataku histerji, ale mimo to nie ustąpił. Najgorszem zaś było, że nie mogłem nakłonić reszty moich towarzyszy, handlarzy pereł, by mnie poparli. Cóż ja bowiem zresztą tam znaczyłem, abym znał się na oceanie więcej niż oni i na jego tajemnicach, więcej niż zawodowy kapitan okrętu? Jakie mieli o mnie mniemanie, wiedziałem.

Rozumie się, morze rosło wraz z wiatrem strasznie i nigdy nie zapomnę pierwszych trzech wielkich fal, które uderzyły na bierną „Małą Joannę“. Okręt nasz pochylił się i dźwignął, lecz już pierwsza fala uczyniła duży wyłom. Liny ratunkowe były dobre dla ludzi zdrowych i silnych, lecz nie na wiele się zdały tam, gdzie były kobiety i dzieci, banany i orzechy, kakao, prosięta i skrzynie, chorzy i umierający; toteż ta masa zbita, hucząca i jęcząca była falą miotana wzdłuż okrętu tam i napowrót.

Druga fala zalała „Małą Joannę“ aż po balustrady pokładu; a gdy tył okrętu przechylił się w dół, przód zaś wzniósł się ku n[illegible]u cała ta nieszczęsna masa ludzi i ładunku została zalana. Był to jakby ludzki strumień. Na głowach, na raczkach, bokiem, przewracając się jeden przez drugiego, poplątani, stłoczeni, skurczeni, zbici. Tu i ówdzie chwytano się poręczy lub liny, lecz ciężarem własnych ciał odepchnięci, puszczali te oparcia.

Pewien człowiek, widziałem, uderzył głową w dół, wprost o prawą krawędź statku. Czaszka jego została strzaskana jak jajo. Widząc, na co się zanosi, wskoczyłem na wierzch kajuty a stamtąd na główny żagiel. Ah Choon i jeden z Amerykanów usiłowali pójść za mną, lecz ja jednym skokiem byłem ponad ich głowami. Amerykanina fala zmiotła ponad krawędzią okrętu, jak piłkę. Ah Choon chwycił się sprychy koła u steru i wydostał się na drugą stronę. Lecz jakaś kobieta ze szczepu Raratonga — musiała widocznie ważyć 250 funtów — chwycnęła za nim i udało się jej chwycić go za szyję. Ten zaś chwycił drugą ręką sternika, a właśnie w tej chwili szkut zanurzył się prawą stroną w wodzie.

Lecz ciężar ciał i wody, która dostała się między kajutę i balustradę zwichnął równowagę i jeszcze bardziej pochylił go w prawą stronę. Zniknęli zatem — kobieta, Ah Choon i sternik; a przysiągłbym, żem widział Ah Choona wyszczerzającego do mnie zęby z filozoficzną rezygnacją, gdy puścił poręcz i zanurzył się w falach.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze woale, przeróbki poleca po zniżonych cenach magazyn Eugenji Drojowskiej Halicka 20 I. p. 1791

Okazyjnie do sprzedania nowa kombinowana heblarka i wyrówniarka do spajania, żłobkowania i strugania M. Kierski, Pasaż Mikolescha. 2506

Fortepian Bösendorfera czarny i pianino sprzedam — Pańska 21, Hanak. 2497

Kupuję meble w dobrym i gorszym stanie Zieliński — Kołłątaja 5. 2528

Maszynę do szycia nożną 35.000 sprzedam — Marjacki 5 — III. 2520

Fortepian Wirth-Bösendorfer krótki, krzyżowy, prawie nowy sprzedam. Marjacki 5 — III. 2521

Legawce młode sprzedam Kochanowskiego 102 II. mieszkanie 6 popołudniu. 2515

Fabryka rusznikarska Stanisława Kopczyńskiego Lwów, pl. Bernardyński l. 3. poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Naboje wszelkiego rodzaju, brauningi, rewolwery. Specjalista w pasowaniu lunet i ostrzeliwaniu. Wszelkie przybory myśliwskie na składzie. 2469

Pasy skórzane pierwszej jakości transmisje, koła pasowe poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 1821

Tokarnie, Strugarki, Wiertarki, Heblarki, Piły taśmowe, Cyrkularki, Wielokrążki, Windy, Transmisje, Pasy poleca „Pilot“ Lwów Batorego 4. 1721

W Bolechowie do sprzedania Polakowi (bez pośrednictwa) realność z ogrodem warzywno-owocowym. Bliższa wiadomość Listopada 43 II. p. drzwi na lewo. 2522

WOLNE POSADY.

Poszukuję od zaraz biegłego buhaltera i korespondenta M. Kierski, pasaż Mikolascha. 2505

Do absolutnie bezkonkurencyjnej, najrentowniejszej sprawy, poszukuję kapitalisty. Inżynier Chrzanowski Zimorowicza 6. 2519

Poszukuje się dwóch urzędników: rachmistrza i korespondenta do zarządu dóbr i zniszczonych zakładów przemysłowych na wsi we wschodniej Małopolsce. Najchętniej widziani emeryci jeszcze w sile wieku. Podać warunki i krótkie curriculum vitae do Słowa Polskiego pod „Praca“. 2525

NAUKA I WYCHOWANIE.

Udzielam nauki języka francuskiego łatwa metoda — zgłoszenia listowne (Francja) Admin. 2517

MIESZKANIA.

Mieszkania różnych pokoi dla solidnych zamożnych lokatorów poszukuje Galicyjskie biuro Kopernika 22 telefon 446. 1666

Poszukuję zaraz umeblowanego pokoju kawalerskiego z osobnem wejściem. Cena obojętna. Zgłoszenia listowne do administracji gazety pod „Ziemianin“ 2513

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

Zgubiony dokument bezterminowego urlopowania wystawiony przez P. K. U. 5 p. Pochalańskiego w Samborze na nazwisko Adama Wiktora Suchodolskiego urodz. w r. 1893 w Limanowej niniejszem unieważniam. 2523

RÓŻNE DONIESIENIA.

Letnisko Korczyn nad Stryjem Podhorodeckich, pokoje umeblowane, kuchnia domowa — informacje Piaskowa 11, Lwów. 2516

JAREMCZE pensjonat „Dwór“ otwarty 2524

Poszukuje się

kierownika handlowego

pierwszorzędnej siły do instytucji z oddziałami sprzedaży hurtownej i detalicznej w zakresie maszyn i narzędzi rolniczych, tekstylji i artykułów koniecznej potrzeby. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „AZET“ do Administracji za okazaniem kwitu inseratowego do dnia 20 czerwca 1922.
Posada do objęcia 1 lipca 1922. 2534

WPISY 2475

na nowe kursa księgowości etc. ranne i wieczorne przyjmuje od 7 bm. do 15 bm. od godz. 10 — 12 i od 4 — 6-ej.

Konc. Prakt. Kursy Księgowości

Z. OLSZEWSKIEGO Lwów, Kurkowa 38.

Dostawa dla wojska

Okręgowa Komisja Zakupów przy Okr. Zakł. Gosp. Nr. X. w Przemyślu (ul. Szpitalna)

zakupuje w drodze przetargów ofertowych

różne gatunki zbóż, jarzyn twardych, grochu, kasz, mąki, tłuszczów, okopowizny, kapusty kiszonej, ziemniaków i innych artykułów spożywczych krajowego pochodzenia.

Bliższych informacji w sprawie chwilowych zapotrzebowań, warunków układania ofert oraz dostawy i wymaganych jakości artykułów spożywczych, udziela ustnie lub pisemnie komendant O. Z. G. Nr. X. w Przemyślu. 2419

Pierwszeństwo przy dostawach mają producenci i związki producentów.

Należycie ostemplowane oferty należy wnosić **zalakowane i zapieczętowane** do Okr. Kom. Zak. przy O. Z. G. Nr. X. która urzęduje każdego czwartku o 10 godz.

Do ofert należy załączyć próbki towaru.

Wadjum 2% od oferowanej sumy.
Kaucja 5% od przyznanej ceny.

Odbiór towaru odbywa się przez specjalną Komisję Odbiorczą według wagi decymalnej w magazynie O. Z. G. Nr. X. w Przemyślu, lub też Rej. Ż. Gosp. w Jarosławiu, Kielcach lub Stryju, względnie Spichlerzy O. Z. G. Nr. X. w Rzeszowie.

Szefostwo Intendantury O. Z. K. Nr. X. w Przemyślu.

Nr. 16881/żywn.

Chcącym nabyć

Akcje Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych w Kałuszu

(T. E. S. P.) podamy na podstawie udzielonych nam upoważnień cenę, warunki nabycia i adresy posiadacze akcji 2486

TADEUSZ WASUNG I SK
Dom rolniczo-handlowy
Lwów, ul. Wałowa 3 II p.

KONKURS

na dwie posady przyrodnika i matematyka rozpisuje Dyrekcja Prywatnego Polskiego Gimnazjum z prawem publiczności w **Zbarażu.**

Płaca jak w gimnazjach państwowych z dodatkiem miejscowym w wysokości 15.000 Mkp. i 25.000 Mkp.

Znaczne ułatwienia aprowizacyjne. 2477

Zgłoszenia przyjmuje do 20 czerwca b. r. Dyrekcja Gimnazjum w Zbarażu.

DYREKCJA PRYWATNEGO GIMNAZJUM
Z PRAWEM PUBLICZNOŚCI
w ZBARAŻU.

Uroczystość

Święta pułkowego

w 7-mą rocznicę szarży pod Rokitną

Odbędzie się w dniu 11 czerwca 1922 r.

PROGRAM:

Godz. 10. — Uroczysta Msza polowa w koszarach.
Godz. 11·30. — Zebranie członków odznaki pułkowej.
Godz. 12. — Zebranie oficerów rezerwowych pułku.
Godz. 12·30. — Przypięcie odznaki nowym członkom.
Godz. 13. — Obiad wspólny zaproszonych gości, ofic. rezerw. i ofic. pułku w salach Kasyna oficerskiego. 2527
Godz. 14·30. — Zawody konne na placu ćwiczeń kawalerji w Bielsku.
Godz. 21. — Raut w salach hotelu „pod Czarnym Orłem“ w Białej.

Dowódca 2. p. Szwol. Rokitn.

Koszta obiadu 1500 Mk. — Wstęp na raut: Bilet pojedynczy 1000 Mk. — rodzinny 3000 Mk.

Dochód czysty na cele kulturalno-oświatowe pułku.

Pokoje dla gości zamiejscowych po uprzedniem zgłoszeniu do dnia 8-go czerwca w Adjutanturze pułku zostaną zamówione. Adres: Bielsko, Koszary Kawalerji, Adjutant 2-go pułku Szwoleżerów Rokitniańskich.

Kurs buchalterji bankowej

rozpoczyna się 14 czerwca popołudniowy i wieczorny, który kończy się egzaminem w 2462

Państwowej Akademji Handlowej.

Nowy prof. siła fachowa. Wpisy przyjmuje się włącznie do 12 czerwca od 10—1 i 5—9 godz. Liczba ograniczona.

Dyr. P. RUTKOWSKI, Zyblikiewicza 41.

TURBINY

wodne s. FRANCISA **walce, periaki, kamienie** młyńskie, **transmisje, pasy, motory,** oraz wszelkie inne maszyny poleca: **„Pilot“**, Lwów, ul. Batorego 4. 2191

II. Walne Zgromadzenie

Spólników Lwowskiej Fabryki chemicznej **„TLEN“** Spółki z ogr. odp. Lwów — Zamarstynów,

odbędzie się

w sobotę dnia 17 czerwca 1922, o godzinie 5 popoł. w lokalu Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie. ul. Chorążczyzny 6, II p

z następującym porządkiem dziennym:

I. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2531
II. Sprawozdanie Komisji wybranej na ostatniem Walnem Zgromadzeniu.
III. Zatwierdzenie uchwały fuzji z pokrewną Fabryką.

Dziennikarz organizator z wszechstronną i gruntowną umiejętnością organizacyjną: administracji i redakcji objąłby posadę w jednem z większych wydawnictw lub pism codziennych. Listy skierować należy do Słowa Polskiego pod „Organizator“ za kwitem. 2535

Podpułkownik Józef Sopotnicki

Kampanja polsko-ukraińska

Doświadczenia bojowe i operacyjne.

Z 12 szkicami.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego“
po cenie 520 Mk.

Zamówienia na powyższe dzieło przesyłać należy do Spółki Nakładowej „Odrodzenie“ Lwów, Zimorowicza 11—15 które udziela 25 proc. rabatu i wysyłać będzie w paczkach pocztowych za zaliczką.

Albert Einstein i jego teorja

Wydanie drugie.

Cena 120 Mk.

Do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego“. — Z prowincji przyjmuje zamówienia Adm. „Słowa Polskiego“ i udziela 25 proc. rabatu.

Nakładem Sp. wyd. Słowa Polskiego

wyszły:

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 200 Mp.

Swój do swego po swoje!

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarz. W. A. Skrzyczyńskiego